

JERZY DYKTUS

EMIGRACJA I OPIEKA DUSZPASTERSKA NAD EMIGRANTAMI W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ W ŚWIETLE ANKIET KONSYSTORZA Z 1907 i 1913 ROKU

I. KIERUNEK I ORGANIZACJA EMIGRACJI ZAROBKOWEJ W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ

1. BEZPOŚREDNIE PRZYCZYNY EMIGRACJI

Emigracja jest zjawiskiem tak starym jak ludzkość. Studiując historię wszystkich narodów i epok, znajdziemy prawie wszędzie liczne prądy przesiedleńcze, utrzymujące ludzkość w stanie mniej lub bardziej płynnym. Motorami tego falowania są różne przyczyny natury gospodarczej i politycznej, a także psychologicznej¹.

W Europie już od połowy XIX stulecia, a zwłaszcza od lat siedemdziesiątych aż do I wojny światowej, ruchy migracyjne były bardzo silne. Terenem szczególnie masowego odpływu ludności była Galicja, a więc także obszar diecezji krakowskiej, która w 1880 r. otrzymała nowe granice. Wychodźstwo w skali diecezji przybierało olbrzymie rozmiary, ogarniając prawie wszystkie parafie.

Na rozmiar fali wychodźczej wpłynął fakt nadzwyczajnego przeludnienia wsi z powodu silnego przyrostu naturalnego i skarlłowacenia własności chłopskiej. Nadmiar ludności wiejskiej nie znajdował zajęcia w przemyśle, który albo był zaniedbany, albo nie rozwijał się w tym stopniu, aby podaż rąk roboczych w całości zużytkować. Pomimo małej skali potrzeb, nieuregulowane stosunki agrarne, głód ziemi i niskie płace mobilizowały i skłaniały ludność wiejską do wychodźstwa z kraju za lepszym chlebem².

Rozwijający się przemysł w Ameryce i Europie Zachodniej potrzebował rąk do pracy i stał otworem przed wychodźcami ze środkowej Europy. Przykład sąsiednich narodów wpłynął zachęcająco na Polaków, którzy chcieli poprawy trudnych warunków bytu. W kraju działało wielu agentów emigracyjnych, którzy roztaczali wspaniałe perspektywy urzą-

¹ M. Szawleski. *Kwestia emigracji w Polsce*. Warszawa 1927 s. 14.

² Tamże s. 21.

dzenia sobie wygodnego życia za granicą, „gdzie ziemi w bród i nic nie kosztuje”³. Wobec nędzy i nieurodzaju w rodzinnym kraju taka perspektywa musiała pociągać, była silniejsza niż przywiązanie do stron ojcystych. Do wychodźstwa skłaniało także pragnienie większej swobody i przygód, chęć uchylenia się od służby wojskowej, zatargi rodzinne lub konflikty z kodeksem karnym⁴.

Uczynione dotąd uwagi na temat przyczyn emigracji znajdują potwierdzenie w dokumentach archiwalnych z tamtych czasów. Celem przygotowania materiału do narad zjazdu księży dziekanów Konsystorz Książęco-Biskupi w Krakowie wydał 15 VII 1907 r. reskrypt, wzywający do nadsyłania odpowiedzi na temat wychodźstwa. Problem ten był dyskutowany na tymże zjeździe w jesieni 1907 r. Oto jak streszczają przyczyny wychodźstwa protokoły z tego zjazdu⁵.

Przed wszystkim sprawozdania księży dziekanów pokazały, że „mania wychodźstwa ogarnęła prawie wszystkie parafie”⁶. Podstawową przyczyną wychodźstwa jest brak odpowiedniego zarobku na miejscu: „W Ameryce rocznie przysłać potrafi młodzieniec do 2 000 koron, dziewczyna do 400 koron”⁷. Poza tym coraz częstszą przyczyną emigracji jest chęć poprawienia sobie losu: „Młodzież, patrząc na rówieśników swych, którzy przywożą z obcych krajów pieniądze i kupują grunta i słysząc od nich, że tam na obczyźnie dostatniej żyć można i że [w Ameryce] lepiej się z robotnikami obchodzą, nabiera ochoty do wyjazdu i często ani prośby, ani lzy rodziców od tego powstrzymać ich nie są w stanie”⁸. Wreszcie trzecią przyczyną, która przede wszystkim „na saksy” wielu pociąga jest „chęć swobody, chęć usunięcia się spod oka proboszcza, który karci występki, spod opieki rodziców, którzy na wybryki młodzieży nie pozwalają”⁹.

Bezpośrednie przyczyny, jakie skłaniały ludność do emigrowania, podaje także *Kwerenda w sprawie wychodźstwa*, pochodząca z 1913 r.¹⁰

Proboszczowie w podawaniu przyczyn byli w większości dość zgodni, ale dają się zauważyć pewne istotne różnice w podejściu do problemu emigracji na tak małym odcinku, jakim jest parafia. Odczucia księży proboszczów, choć generalnie rzecz biorąc były jednolite, to jednak w szczegółach różniły się nieco, co wykazują przesłane ankiety. Zostanie to pokrótce zobrazowane przykładami.

³ *Galicja w dobie autonomicznej*. Wybór tekstów S. Kieniewicz. Wrocław 1952 s. 324.

⁴ Szawleski, jw. s. 21.

⁵ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMK). Teczka akt: Wychodźstwo. Protokoły Zjazdu Księży Dziekanów (1907) b. sygn.

⁶ Tamże O wychodźstwie.

⁷ Tamże *Przyczyny*.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ AKMK.

Punkt 6 ankiety pytał o przyczyny skłaniające ludzi do wychodźstwa. Większość księży proboszczów odpowiadała na to pytanie bardzo krótko i ogólnie — jak: bieda, brak zarobku, brak pracy, ubóstwo, nędza — akcentując głównie stronę materialną. Oprócz tych ogólnych stwierdzeń daje się zauważyć wiele wypowiedzi precyzujących bliżej powody i cel wędrowek ludzi za granicę, za ocean. Wielu chłopów zaciągnęło, bądź pragnęło zaciągnąć pożyczkę na zakup gruntów czy na budowę domów. Chcieli więc za granicą zaoszczędzić trochę pieniędzy na te cele, bowiem w kraju wynagrodzenie za pracę było niższe i bardzo płynne, a przy tym dość trudno było dostać stałą pracę.

Do podjęcia decyzji wyjazdu skłaniał często przykład innych, którym powiodło się za granicą, którym udało się powiększyć majątek i gospodarstwo. Jeden z proboszczów nazwał ten motyw „zazdrością”, inny zaś „brakiem zmysłu oszczędności, tj. chcą zarobić na raz dużo”, inny jeszcze określił to dążenie jako „modę, tj. naśladownictwo drugich” czy „agitacją wzajemną”. Zdarzało się też, że wprawdzie „w parafii i w okolicy” była wystarczająca możliwość zarobku, ale ludzi opanowała „gorączka emigracyjna”, a do tego wyjazd był coraz łatwiejszy, jako że „karty okrętowe przysyłałi krewni z zagranicy”, tak że wielu „lekkomyślnie”, na skutek „wygórowanej chęci zysku”, porzucało rodzinne strony w poszukiwaniu „lepszego chleba”.

Ankieta ani razu nie wymienia jako przyczyny wychodźstwa chęci uchylenia się od służby wojskowej czy zatargu z kodeksem karnym. Jedynie wypowiedź z parafii Nowy Targ sugeruje, że przyczyną emigracji mogła być ucieczka przed wojskiem. Fragment, o którym jest mowa, brzmi następująco: „wszystkie rodziny, o ile nie uciekły przed wojskiem, dorobiwszy się majątku, wracają do kraju”¹¹. W kilkunastu jednak wypadkach występują następujące motywy: „chęć niezależności”, „poszukiwanie wolności”, „chęć zobaczenia świata”. Jeden z proboszczów podaje jako motyw wychodźstwa „niezgodę w rodzinie i chęć usunięcia się spod kontroli rodziców i proboszcza”, a inny — dokładniej określając — podaje: „chęć swobody używania i rozpusty”. Dość często, co do „dziewcząt” i „chłopców”, wymieniają proboszczowie jako decydujący czynnik wyjazdu: „nadzieję łatwiejszego i lepszego wstąpienia w związki małżeńskie”.

Ankiety z 1907 i 1913 r. nie wspominają ani razu o działalności werbunkowej różnych koncesjonowanych, legalnych czy pokątnych agentów. Wiadomy jest jednak fakt, że na terenie diecezji działali tacy ludzie (bliżej o instytucjach i agentach werbunkowych będzie mowa w następnym paragrafie).

¹¹ Ankieta 1913 r.

Podsumowując zagadnienie bezpośrednich przyczyn wychodźstwa należy stwierdzić, że ankiety potwierdzają dane ogólne na temat masowej emigracji zarobkowej, wymieniane w różnych opracowaniach. Uzupełniająco można dodać, że szereg zjawisk na obczyźnie sprzyjało emigracji masowej, np. w Kanadzie wielką atrakcją było sprzedawanie ziemi przez państwo po bardzo niskich cenach, zaś w Brazylii w 1890 r. rozpoczęło się finansowanie emigracji przez państwo w formie zwrotu kosztów przejazdu i wyżywienia do pierwszych zbiorów. Poszczególne stany zawierały umowy z liniami okrętowymi w sprawie przewozu emigrantów i linie te organizowały w Europie — i w dużej mierze w Polsce — cały aparat „naganiaczy”. W ten sposób powstała w latach 1890-1892 tzw. gorączka brazylijska, która przerzuciła za morze kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Z kolei w Argentynie w 1903 r. wydano ustawę, ułatwiającą kupowanie ziemi, na podstawie której za niskie kwoty można było nabywać wielkie obszary ziemskie¹². Jeśli chodzi o Niemcy, to przyciągały tam robotników 2 rzeczy: płace wyższe niż w kraju (w krańcowych przypadkach dwukrotnie wyższe) oraz możliwość znalezienia stałego zatrudnienia przez większą liczbę miesięcy (najczęściej 8 w roku), podczas gdy na folwarkach w kraju była tylko dorywcza praca. W Danii natomiast polscy robotnicy doznawali ze strony państwa wyjątkowej opieki: wydawano ustawy zapewniające im prawo do korzystania z opieki społecznej, niektórzy księża duńscy uczyli się języka polskiego, aby móc prowadzić duszpasterstwo wśród emigrantów¹³.

2. INSTYTUCJE WERBUNKOWE I ICH FORMY DZIAŁANIA

Werbunkiem emigrantów zainteresowani byli przede wszystkim pracodawcy w Europie Zachodniej, szczególnie w Niemczech (Saksonia, Westfalia) i Danii, a także w obu Amerykach. Z tego względu szczególnie doniosłe było zagadnienie pośrednictwa pracy. Od początku emigracji do końca XIX w. w Galicji istniało jedynie prywatne pośrednictwo pracy, aczkolwiek miało być ono koncesjonowane i podlegać kontroli władz państwowych. Mimo tego jednak pod koniec XIX stulecia większość pośredników działała nielegalnie, pokątnie. Byli to przeważnie sklepikarze, karczmarze, często polscy Żydzi, którzy przy sposobności zajmowali się pośrednictwem, oraz zawodowi pośrednicy we wszystkich dziedzinach. Odgrywali oni w organizowaniu emigracji dużą rolę. Na wiosnę zarządy wielkich dóbr zwracały się do znanych sobie pośredników, którzy mieli

¹² J. R u t k o w s k i. *Historia gospodarcza Polski*. T. 2. Poznań 1950 s. 324-326.

¹³ Tamże s. 238 n.

swoich subagentów lub ewentualnie werbowali pracowników przez gminy. Cały ten system prywatnych biur pośrednictwa pracy dawał pole do licznych nadużyć¹⁴.

Zdarzały się często fakty, że pośrednikom zależało jedynie na wyciągnięciu pieniędzy od emigrantów. Okazywało się to nieraz już w Krakowie lub wkrótce potem w Hamburgu, gdzie chłopi zostawali bez grosza. Aby zachęcić do emigracji, agenci używali różnych metod, np. przedstawiali Amerykę jako „ziemię, mlekiem i miodem płynącą”¹⁵, gdzie „nie trzeba płacić podatków, a grunta dają za darmo”¹⁶. Wielkie nadużycia popełniali szczególnie agenci pokątni, którzy werbowali robotników rolnych z kraju, zwłaszcza na roboty sezonowe do Niemiec. Byli to najczęściej tacy, którzy raz lub kilka razy byli na letnich robotach. Działalność ich polegała na zebraniu odpowiedniej grupy osób, której stawali się przewodnikami, co polepszało ich sytuację¹⁷. Nadużycia powstawały także przy zawieraniu umów. Często z ramienia pracodawców prywatne biura pośrednictwa pracy narzucały robotnikom niekorzystną umowę, polegającą na przykład na solidarnej odpowiedzialności wszystkich robotników danej grupy za wykonanie całej pracy. Gdy jedni z takiej grupy uciekli, drudzy tracili nie tylko swoje zarobki, ale niekiedy i położone w ojczystym kraju nieruchomości, które licytowano im na pokrycie rzekomych szkód wyrządzonych pracodawcy.

Do końca XIX w. wychodźstwo w Galicji było traktowane jako zło, które należy zwalczać jako objaw obłądu i otumanienia ludu. Stawiano więc wychodźcom wszelkie możliwe trudności, przez co oddawano ich mimo woli na pastwę agentów emigracyjnych. Głosy o nadużyciach popełnianych na emigrantach stawały się więc w Galicji coraz częstsze i donioślejsze: od r. 1896 dyskutowano niejednokrotnie na ten temat w Sejmie Krajowym. Konserwatywna większość tego Sejmu była początkowo przeciwna organizowaniu publicznych biur pośrednictwa pracy, uważając, że biura takie — przez ułatwianie pośrednictwa pracy — spowodowałyby jednocześnie wzrost emigracji¹⁸. Prawo z 1897 r. nakładało kary na tych, którzy bez zezwolenia władzy uprawiali interesy wychodźcze. Ten, kto chciał zajmować się werbowaniem robotników, musiał uzyskać koncesję na biuro pośrednictwa pracy lub koncesję na biuro podróży, jeśli chciał sprzedawać karty okrętowe. Udzielaniem koncesji na biura pośrednictwa pracy zajmowała się władza Namiestnictwa Galicji, zaś na sprzedaż kart okrętowych — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych lub Mi-

¹⁴ Tamże s. 375-377.

¹⁵ List bpa J. A. Pukalskiego do duchowieństwa i wiernych w sprawie wychodźstwa do Ameryki z 24 III 1880 r. „Currenda” 9: 1880 nr 1736 s. 65-67.

¹⁶ List wychodźcy S. Artwińskiego z Nowego Jorku z 4 IV 1880 r. Tamże nr 3009 s. 106-112.

¹⁷ Rutkowski, jw. s. 238.

¹⁸ Tamże s. 376.

nisterstwo Handlu¹⁹. Trzeba zaznaczyć, że rząd centralny w Wiedniu ograniczał udzielanie koncesji na sprzedaż kart okrętowych; w Galicji biura podróży istniały tylko we Lwowie, a na prowincji w Oświęcimiu (p. Zofii Biesiadackiej) i w Sanoku. Taki stan rzeczy panował aż do śmierci hr. Andrzeja Potockiego, który jako namiestnik Galicji był zdecydowanym przeciwnikiem wydawania koncesji na biura podróży. Po jego śmierci Namiestnictwo zaczęło wydawać takie koncesje i wówczas otrzymało koncesję Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, które uzyskało także pozwolenie na zajmowanie się werbunkiem robotników do obcych krajów²⁰.

W r. 1904 wyszła ustawa krajowa o publicznych biurach pośrednictwa pracy. Biura te mogły być gminne lub powiatowe, a wszystkie one znajdowały się pod wspólnym kierownictwem krajowego biura centralnego. W początkowym okresie istnienia włościństwo nie darzyło zaufaniem tych biur, gdyż przy ich organizowaniu wykorzystywano dawnych pośredników prywatnych, ci zaś pod firmą biur publicznych kontynuowali dalej swoje praktyki, szkodliwe dla robotników. Patronat krajowy z biegiem czasu usprawniał jednak działalność tych biur²¹. Publiczne biura pośrednictwa pracy utrzymywane były w części z opłat pracodawców, a w części z funduszy publicznych. Na terenie diecezji krakowskiej działały następujące biura powiatowe: w Myślenicach, Nowym Targu, Oświęcimiu, Wadowicach i Żywcu, pozostające pod patronatem krajowego biura pośrednictwa pracy przy Wydziale Krajowym we Lwowie. Wraz z 10 innymi biurami w Galicji (Brody, Cieszanów, Kolbuszowa, Limanowa, Lwów, Łańcut, Mościska, Nisko, Tarnobrzeg, Tłumacz) biura te w okresie od 1 I do 30 IV 1913 r. pośredniczyły w wysyłce łącznie 11 021 robotników obrządku łacińskiego do następujących krajów: Czechy, Śląsk pruski, Dania, Hanower, Saksonia, Brandenburgia, Westfalia, Nadrenia, Luksemburg, Wielkie Księstwo Poznańskie, Francja. Stanowi to dość okazałą liczbę robotników polskich wysłanych za granicę²².

Sprawa pośrednictwa pracy i sprzedaży kart okrętowych została uporządkowana dopiero po 1897 r. Wcześniej sytuacja wyglądała w ten sposób, że wychodźstwo organizowali pracodawcy i linie okrętowe zagraniczne (o czym już wspomniałem na początku niniejszego paragrafu). Zwłaszcza Niemcy rozwinęli szeroką sieć agentur pod nazwą ekspedientów okrętowych i za ich pośrednictwem i przy pomocy całej armii agen-

¹⁹ X. N. Sz. *Anormalne stosunki wychodźcze w Galicji*. „Gazeta Kościelna” z 28 III 1913 s. 145 n.

²⁰ Tamże s. 146.

²¹ Rutkowski, jw. s. 376.

²² *Polscy wychodźcy sezonowi wysłani przez Krajowe Biuro Pośrednictwa Pracy we Lwowie*. „Gazeta Kościelna” z 20 VI 1913 s. 295 n.

tów rozwinięto w Galicji agitację na rzecz wychodźstwa, organizując nielegalną sprzedaż kart okrętowych wbrew prawom i interesom krajowym. Linie okrętowe dzierżawiły w kraju biura prywatne, np. Polskie Towarzystwo Emigracyjne posiadał niejaki Missler z Bremy na rzecz bremeńskiego Lloyda, a biuro p. Komhelmowej w Trzebini wydzierżawiła firma Falck i Spółka na rzecz linii okrętowej Hamburg-Ameryka²³. Linia ta zresztą była największym potentatem przy przewożeniu polskich emigrantów i miała także swoje agencje na stacjach granicznych, np. w Oświęcimiu. Na jej „złodzie” pozostawiali funkcjonariusze kolejowi, żandarmi, urzędnicy celni. Dzięki temu wymuszano kupno biletów na własne okręty, aresztując opornych jako zbiegów od wojska lub pod innym pozorem. Agenci tej linii dopuszczali się licznych nadużyć, jak np. rewizje osobiste, zamykanie opornych w komórkach. Nadużycia te ułatwiała ciemnota emigrantów²⁴.

Wielu emigrantów nie korzystało z żadnego pośrednictwa, dlatego też nie padali ofiarą wyzyskiwaczy, a karty okrętowe otrzymywali wprost od swych znajomych osiadłych już za granicą wraz z wszelkimi informacjami (najczęściej z Ameryki). Mówią o tym nieraz wypowiedzi księży proboszczów w ankiecie z 1913 r. przy okazji pytania o to, czy wychodźcy przed wyjazdem przychodzą po wskazówki do swego proboszcza²⁵. Tylko jedna relacja — z parafii Mucharz — stwierdza fakt udzielania chłopom informacji przez wiejskich agentów.

Ogólnie rzecz biorąc, sytuacja w zakresie werbunku emigrantów była katastrofalna, wręcz tragiczna. Wielu nazywało ten stan „galicyjskim bagnem emigracyjnym”²⁶. Każdy kto chciał tylko wzbogacić się tanim kosztem, pośredniczył w wychodźstwie. Stąd wynikały właśnie liczne nadużycia, na które dopiero przed I wojną światową zaczęto zwracać baczniejszą uwagę. Próbowano zaradzić wyzyskowi i nadużyciom popełnianym na emigrantach. Chodziło o to, aby nie tylko zabezpieczyć i zapewnić przejazd i pracę dla wychodźcy, ale także otoczyć go opieką w miejscu pracy. Między innymi ks. Walery Szymański w swoim elaboracie do bpa Adama Stefana Sapiehy na temat emigracji postulował, aby instytucje, „które pośredniczą w emigracji polskiego chłopca, jak: Polskie Biuro Emigracyjne, Biuro Krajowe, Towarzystwo Św. Rafała, połączyły się w jedną, silną organizację”. Następnie proponował założyć sekretariaty we Francji i w Niemczech, bo „wówczas los robotnika polskiego znacznie by się polepszył”. Wyłączność dostawy robotnika należałaby do Biura

²³ X. N. Sz., jw. s. 146.

²⁴ Rutkowski, jw. s. 235.

²⁵ Ankieta z 1913 r. — parafie: Zakopane, Odrowąż, Czarny Dunajec.

²⁶ Por. J. Piętka. *Z galicyjskiego bagna emigracyjnego*. Kraków 1914. „Gazeta Kościelna” z 4 IV 1913 r. s. 160 n.

Krajowego jako centrali w kraju, sekretariat zaś pozostawałby w żywej łączności z robotnikami polskimi za granicą, z których każdy do niego „ze skargą, po radę mógłby w każdej chwili się udać”²⁷. Był to postulat bardzo sensowny, nadużycia popełniano bowiem nie tylko w kraju przy werbunku emigrantów, lecz także za granicą robotnicy polscy nie byli chronieni przed wyzyskiem ze strony pośredników i pracodawców. Robotnicy polscy w Niemczech byli pozbawieni opieki prawnej. Agenci i naganiacze wyzyskiwali ich np. przy wymianie pieniędzy, zatrzymując przy wypłacaniu zarobków niekiedy 50% płacy (!). Wyłudzano też od emigrantów osobne opłaty, np. za rzekome uchylenie zakazu wyjazdu²⁸.

Rozwinięcie zdrowej opieki nad emigracją robotników galicyjskich było rzeczą nad wyraz trudną, gdyż władze często były bezsilne wobec nadużyć pośredników emigracyjnych, również organizacje (np. Towarzystwo Św. Rafała), które chciały wszechstronnie pomagać emigrantom, dysponowały zbyt skromnymi środkami.

3. POCHODZENIE I LICZBA EMIGRANTÓW

Na temat pochodzenia społecznego emigrantów obydwie ankiety wprost nic nie mówią, jednak z zestawień liczbowych wychodźstwa z poszczególnych parafii można wywnioskować, że w ogromnej większości emigrowali chłopci²⁹. Wniosek taki potwierdza dość liczna literatura na temat emigracji zarobkowej³⁰. Mówiąc o emigracji zarobkowej z Galicji u schyłku XIX i na początku XX w., nazywa się ten masowy ruch wychodźczy „chłopską emigracją”³¹. Nie wyklucza to, oczywiście, faktu, że wychodźcy wywodzili się także — choć w znikomej liczbie — z innych warstw społecznych, np. z drobnomieszczaństwa i inteligencji.

Jeśli chodzi o rejon Podhala, to — jak twierdzi Wanda Jostowa — sezonowymi robotnikami, wychodźcami byli wyłącznie biedni chłopci³². W pozostałych rejonach diecezji krakowskiej było podobnie: emigrowali głównie małorolni lub bezrolni biedni chłopci lub synowie i córki gospodarzy rolnych, pragnący tą drogą usamodzielnic się i wyrwać spod władzy i opieki rodzicielskiej³³.

²⁷ AKMK. Kilka uwag w sprawie emigracji oraz organizacji pracy misyjnej nad wychodźcami. Teczka akt: *Wychodźstwo*. AKMK.

²⁸ Rutkowski, jw. 238.

²⁹ Por. Najdus, jw. s. 161.

³⁰ Zob. Bibliografia.

³¹ Por. L. Anczyca. *Emigracja chłopska*. Warszawa 1877.

³² *Wędrowniki zarobkowe górali podhalańskich*. „Wierchy” 24:1955 s. 141-153.

³³ Rutkowski, jw. s. 240.

Spośród ludności miejskiej emigrowali przede wszystkim robotnicy niewykwalifikowani, zaś wykwalifikowanych robotników lub rzemieślników było wśród emigrantów zaledwie kilka procent³⁴. Tylko w jednym wypadku ankieta z 1913 r. określa status zawodowy wychodźców, mianowicie według relacji z parafii Biała emigrowali z niej mężczyźni: robotnicy metalowi, górnicy i tkacze przeważnie do Rosji i Ameryki, by zarobić na spłacenie długów.

Na temat wyznania emigrantów obydwie ankiety nie wypowiedają się. Można przypuszczać, że proboszczowie brali pod uwagę jedynie swoich wiernych, tj. katolików. Na pewno jednak emigrowali także akatolicy, których w r. 1905 było w diecezji krakowskiej ok. 3000³⁵. Dość licznie reprezentowani byli wśród wychodźców Żydzi, którzy zamieszkiwali głównie w miastach, stanowiąc np. w Chrzanowie 57%, w Oświęcimiu 52%, w Jaworznie 10% ogółu mieszkańców³⁶, a w całej diecezji — jak podaje *Elenchus* z 1905 r. — było ich kilkadziesiąt tysięcy. W sumie, w całej diecezji zdecydowaną większość stanowili jednak katolicy. Szczegółową statystykę mieszkańców poszczególnych parafii, dekanatów i całej diecezji krakowskiej można znaleźć w *Elenchus venerabilis cleri*, publikowanym w poszczególnych latach omawianego okresu przełomu XIX-XX w. Na tej podstawie sporządzono następujące zestawienie tabelaryczne stanu liczebnego wiernych diecezji krakowskiej w latach 1882-1913.

Tab. 1. Ludność diecezji krakowskiej w latach 1882-1913

Rok	Liczba wiernych (katolików)
1882	498 353
1884	506 065
1886	512 264
1887	693 819
1889	707 891
1890	714 279
1891	720 083
1901	823 295
1905	852 166
1909	875 900
1911	922 519
1913	965 146

Na podstawie punktu 5 ankiety z 1913 r. można stwierdzić, że w więk-

³⁴ Najdus, jw. s. 61.

³⁵ *Elenchus venerabilis cleri tam saecularis quam regularis dioeceseos Cracoviensis*. Cracoviae 1905 s. 449.

³⁶ W. Lewicki. *Zagadnienie gospodarcze Galicyi*. Lwów 1914 s. 15.

szości za zarobkiem wyjeżdżali ludzie w sile wieku³⁷, ludzie młodzi, zarówno mężczyźni (młodzieńcy), jak i kobiety (dziewczeta). Z tych kilkudziesięciu relacji ankietowych wynika, że żonaci mężczyźni wyjeżdżali najczęściej sami, a wyjątkowo tylko wraz z żonami: natomiast kobiety zamężne nigdy nie wyjeżdżały same, lecz wyłącznie z mężami. Informują o tym relacje z parafii: Czarny Dunajec, Kamień, Barwałd, Gilowice, Siepraw. Czasem wyjeżdżały całe rodziny, szczególnie do Ameryki, bądź też — według ankiety z parafii: Świątniki Górne, Raba Wyżna, Polanka Wielka, Radocza, Spytkowice ad Zator, Ryczów — małżeństwa bezdzietne. Natomiast spośród kobiet starszych — według relacji z parafii Zator i Świątniki Górne — wyjeżdżały tylko wdowy. Z niektórych parafii (np. Porąbka, Klecza, Wróblowice, Lipowa, Klikuszowa, Biskupice) wyjeżdżały za zarobkiem wyłącznie lub przeważnie dziewczeta. Najwięcej jednak wyjeżdżało mężczyzn, przeważnie młodych i niezonatych oraz młodych niezamężnych kobiet.

Zarówno ankieta z r. 1907, jak i następna z 1913 nie podają dokładnych danych o pochodzeniu emigrantów ze względu na to, że do miejskich parafii należały liczne wsie i przysiółki, z których przeważnie wywodzili się emigranci. Nie można także na podstawie obu ankiet ustalić dokładnej liczby wychodźców, a to z następujących przyczyn:

1. Księża proboszczowie nie wiedzieli, często nie mogli wiedzieć, ilu ludzi wyjeżdża za zarobkiem. Przeważnie więc podawali liczby przybliżone, np. „od 100 do 150”, „przeszło 1000”, lub używali określeń: „około kilkunastu” itp. Nieraz nawet nie podawano liczb przybliżonych, lecz wprost stwierdzano: „nie wiem”, „nie wiadomo”, „trudno obliczyć”, „trudno ustalić”. Jedynie z parafii małych lub z parafii, w których emigracja była nieliczna, księża proboszczowie podawali dokładnie liczbę przebywających za granicą parafian, jak i przeciętną liczbę osób wyjeżdżających rocznie.

2. W wielu wypadkach proboszczowie nie wiedzieli, dokąd udają się za zarobkiem ich parafianie: za granicę czy do ośrodków przemysłowych lub na roboty polowe w kraju. Mogło więc zdarzyć się, że do emigrantów zaliczano udających się do Bielska, Podgórze, Brzeszcz itp., co ilustrują relacje z parafii Straconka: „do Bielska jeżdżą, codziennie wracają”³⁸ oraz z parafii Stara Wieś: „Lud tutejszy jest rolniczy. Tylko ok. 40 osób, przeważnie w porze letniej, szuka pracy jako murarze, robotnicy przy kolei, w kopalni węgla itp., w Białej, Brzeszczach, Bielsku. Na niedziele wracają”³⁹. W tych dwóch wypadkach proboszczowie wiedzieli, dokąd

³⁷ Por. Najdus, jw. s. 161.

³⁸ AKMK. Wizytacje dziekańskie 1901-1910, Ankieta 1907.

³⁹ AKMK. Teczka akt: *Wychodźstwo, Kwerenda w sprawie wychodźstwa z 1913 r.*

wyjeżdżają ich parafianie, ale gdzie indziej mogło się zdarzyć, że nie wiedzieli o tym.

3. Ankiety nie żądały dokładniejszych liczb, tylko ankieta z 1907 r. w punkcie 1 wzywała do podania „liczby wychodźców w przybliżeniu”, dlatego jest ona bardzo nieprecyzyjna w podaniu liczby wychodźców. Jedni proboszczowie podali liczbę roczną przeciętną, a inni aktualną liczbę przebywających za granicą. Ankieta z 1913 r. jest bardziej dokładna, gdyż wymagała podania w punkcie 1 „ilu wychodźców bawi za granicą”, w punkcie 2 „ilu corocznie wyjeżdżało w ostatnim pięcioleciu”⁴⁰.

Tak więc podane niżej liczby są mocno przybliżone, ale wystarczająco oddają rozmiar fali wychodźczej w diecezji krakowskiej według dekanatów w latach 1907-1913 (tab. 2).

Na podstawie ankiety z r. 1907 obliczono, że wyjeżdżało bądź przebywało za granicą w okresie objętym ankietą (lipiec-sierpień 1907 r.) aż 58 884 osoby, co stanowi ok. 7% liczebności diecezjan.

Tab. 2. Liczebność wychodźstwa z dekanatów diecezji krakowskiej według ankiety z 1907 r. w stosunku do liczby katolików

Lp.	Dekanat	Liczba wychodźców (w przybliżeniu)	Liczba katolików w dekanacie
1.	Żywiec	8 000	102 072
2.	Nowy Targ	7 859	60 731
3.	Maków Podhalański	7 088	53 870
4.	Sucha Beskidzka	7 080	37 262
5.	Wadowice	6 140	57 561
6.	Czernichów	4 027	48 834
7.	Niepolomice	3 535	41 029
8.	Biała	2 974	41 392
9.	Myślenice	2 868	39 049
10.	Lanckorona	2 284	24 790
11.	Oświęcim	2 046	53 372
12.	Skawina	2 044	42 858
13.	Bolechowice	1 610	26 404
14.	Wieliczka	681	72 885
15.	Nowa Góra	648	68 017
	Razem	58 884	770 166

Z tabeli wynika, że najliczniejsze wychodźstwo miało miejsce w dekanatach: Sucha Beskidzka, Maków Podhalański, Nowy Targ i Żywiec, nieliczne natomiast było w dekanatach: Wieliczka i Nowa Góra.

Ankieta z 1907 r. podaje także liczbę wychodźców z poszczególnych parafii danego dekanatu. Wyjątek w tym względzie stanowią ankiety z dekanatu Żywiec — gdzie podana jest tylko ogólna liczba wychodźców z ca-

⁴⁰ Pełny tekst ankiety z 1913 r. i wezwania w Aneksie.

łego dekanatu z podkreśleniem, że najliczniej emigrowano z parafii: Rajcze, Rychwałd, Jeleśnia i Milówka — oraz ankiety z dekanatów Myślenice i Bolechowice, w których podana jest liczba wychodźców z dekanatu łącznie. Wyłączony więc parafie z tych 3 dekanatów, sporządzono tab. 3.

Tab. 3. Parafie o największej liczbie wychodźców według ankiety z 1907 r. w stosunku do liczby katolików w parafii

Lp.	Parafie	Liczba wychodźców (w przybliżeniu)	Liczba katolików (według <i>Elenchusa</i>) z 1905 r.)
1.	Zawoja	2 200	8 662
2.	Andrychów	1 500	10 858
3.	Czernichów	1 800	7 060
4.	Łętownia	1 570	7 168
5.	Rybna	1 230	4 645
6.	Krzyszów	1 200	4 622
7.	Maków Podhalański	1 133	11 147
8.	Mucharz	1 000	4 646
9.	Stryszawa	1 000	4 300
10.	Slemień	1 000	6 070
11.	Czarny Dunajec	900	8 947
12.	Spytkowice ad Zator	900	5 836
13.	Hałcnów	810	2 750
14.	Maniowy	800	5 001
15.	Łapanów	780	4 351
16.	Niepołomice	750	10 698
17.	Chocznią	700	3 493
18.	Koszarawa	700	2 562
19.	Odrawąż	700	3 157
20.	Nowy Targ	600	6 220
21.	Czaniec	600	4 777
22.	Brzezie	600	4 712
23.	Zabierzów	600	4 190
24.	Ryczów	500	2 290
25.	Inwałd	500	3 072
26.	Pobiedr	500	4 120
27.	Chochotów	490	4 511
28.	Ponikiew	400	1 237
29.	Sułkowice	400	6 675
30.	Izdebnik	400	2 821
31.	Dzieskanowice	408	3 865

Z powyższych danych wynika, że swoisty rekord pod względem liczby wychodźców pobiła parafia Zawoja: z parafii tej wyemigrowało aż 2 200 osób. Nie emigrowano natomiast z takich parafii, jak: Chrzanów, Nowa Góra, Płoki. Ogólnie należy stwierdzić, że ruch wychodźczy w r. 1907 w diecezji krakowskiej był bardzo silny. Niejednokrotnie w ciągu roku

emigrowało prawie pół parafii, co nieraz wprost stwierdzali księża proboszczowie (np. z parafii Wysoka w dekanacie Skawina) ⁴¹.

Nie sposób bliżej analizować i porównywać dane liczbowe o wychodźstwie z poszczególnych dekanatów czy parafii. Mogłoby to być przedmiotem osobnej pracy. Można jednak ewentualnie dla porównania podać pewne dane dotyczące liczby wychodźców z Galicji na podstawie opracowań na temat emigracji galicyjskiej. Oczywiście, takie porównanie nie będzie adekwatne w stosunku do danych ankietowych z diecezji krakowskiej, ponieważ monografie o emigracji z Galicji uwzględniają przede wszystkim cały obszar Galicji, czasami jej część wschodnią lub zachodnią, przy czym analizując wpływ wychodźstwa na liczbę ludności, wymieniają poszczególne powiaty, gdy tymczasem ani obszar zachodniej Galicji nie pokrywał się z obszarem diecezji krakowskiej, ani teren powiatów nie pokrywał się z terenem poszczególnych dekanatów czy parafii. Ponadto emigracyjne statystyki galicyjskie nie są dokładne, gdy chodzi o wychodźstwo sezonowe, dokładniejsze co do zamorskiej emigracji, ale na podstawie ankiety z 1907 r. trudno jest określić, ile osób w poszukiwaniu zarobku wyjeżdżało za morze, a ile do Prus, Danii lub innych krajów.

Poniżej podane liczby dają obraz strat ludnościowych spowodowanych wychodźstwem. W 2. poł. XIX i w początkach XX w. ruch emigracyjny w Galicji stale wzrastał: w latach 1881-1890 udawało się rocznie do Ameryki 7 tys. osób, w latach 1891-1900 było ich już 30 tys., a w latach 1902-1910 aż 50 tys. W związku z silnym rozdrobieniem własności włościańskiej, szczególnie silny ruch emigracyjny występował w zachodniej Galicji. Z przeciętnej 29 tys. na Galicję zachodnią przypadało 17 tys. ⁴². Mapa przedstawiająca wpływ wychodźstwa na liczbę ludności Galicji ⁴³ informuje, że w latach 1900-1910 straty ludnościowe spowodowane emigracją z powiatów: Chrzanów, Oświęcim i Biała — wynosiły ok. 5%, a z powiatów: Kraków, Wadowice, Żywiec, Nowy Targ i Myślenice — od 5 do 10%. Można by analizować te dane, porównując je z liczebnością poszczególnych powiatów w tychże latach, ale to nie stanowi celu tej pracy.

Przechodząc do ankiety z 1913 r., należy zaznaczyć, że przedstawia ona rozmiary wychodźstwa w latach 1908-1913. W tym wypadku dane są o wiele dokładniejsze niż w poprzedniej ankiecie. Warto dodać, że kwerendę tę ogłosił Konsystorz Książęco-Biskupi w lutym 1913 r. na wezwanie Św. Kongregacji Konsystorialnej w Rzymie z 4 I 1913 r. ⁴⁴ Odpowiedzi z parafii do Konsystorza napływały dość szybko, bo już 24 IV 1913 r. Konsystorz krakowski przesłał odpowiedź do Rzymu ⁴⁵. Napłynęło ogółem 170 odpowiedzi z tyluż parafii.

⁴¹ Ankieta z 1907 r.

⁴² Rutkowski, jw. s. 233.

⁴³ L. Caro. *Emigracja i polityka emigracyjna*. Poznań 1914. Mapy.

⁴⁴ Tekst łaciński — zob. Aneks.

⁴⁵ Jw.

Według obliczeń na podstawie podanych w ankiecie liczb okazało się, że w r. 1913 przebywało za granicą w celach zarobkowych 43 541 osób z diecezji krakowskiej, natomiast w latach 1908-1913 emigrowało przeciętnie ok. 36 040 osób rocznie. Odpowiedź Konsystorza krakowskiego z kwietnia 1913 r. do Św. Kongregacji Konsystorialnej w Rzymie zawiera dane zaniżone, mianowicie według tej relacji — osób przebywających za granicą było „circa 40 000”, a udających się corocznie za granicę w ostatnim pięcioleciu 32 000 ⁴⁶. Skąd wynika ta rozbieżność? Najprawdopodobniej w obliczeniach Konsystorza uwzględniono — w przypadku podawania liczby wychodźców przebywających za granicą np. „od 100 do 130” lub „od 600 do 700” itp. — liczby skrajnie niższe. Często podawano liczby z zaznaczeniem, że dotyczą one okresu zimowego, bo latem przebywa za granicą o wiele (np. o połowę) więcej osób. Prawdopodobnie w obliczeniach Konsystorza nie wykorzystano tego, natomiast w niniejszej pracy tam, gdzie to było zaznaczone, uwzględniono liczby z okresu letniego.

Stąd można stwierdzić, że w r. 1913 w poszukiwaniu zarobku przebywało za granicą od 40 do 44 tys. osób z diecezji krakowskiej, a w pięcioleciu 1908-1913 wyjeżdżało z kraju od 32 do 36 tys. osób rocznie. Do takiego wniosku upoważniać może fakt, iż podane przez księży proboszczów liczby są także zaokrąglone i niedokładne. Dlatego omawiając zagadnienie liczby emigrantów na podstawie kwerendy z 1913 r. wzięto pod uwagę liczbę wychodźców „letnią”. Największe rozmiary osiągnęło wychodźstwo z parafii Zawoja, skąd w r. 1913 wyjechało za zarobkiem 2 800 osób. Poniżej podane są tabele przedstawiające rozmiary wychodźstwa z poszczególnych parafii według ankiety z 1913 r.

Tab. 4. Parafie, z których według ankiety z 1913 r. przebywało 1000 i więcej osób za zarobkiem za granicą w r. 1913

Lp.	Parafie	Liczba wychodźców	Liczba parafian wg <i>Elenchusa</i> z 1911 r.
1.	Zawoja	2 800	9 085
2.	Nowy Targ	1 600	6 720
3.	Słemień	1 500	6 710
4.	Jeleśnia	1 500	13 556
5.	Żywiec	1 500 (700)	22 279
6.	Krzyszów	1 500	4 710
7.	Radziechowy	1 135	4 956
8.	Bulowice	1 000	2 704
9.	Mucharz	(przeszło) 1 000	4 803
10.	Rychwałd	1 000 (500)	7 875
Razem		14 535	83 398

Jak wynika z podsumowania, z tych 10 parafii przebywało za granicą łącznie 14 535 osób, co stanowi 33,2% wszystkich wychodźców przebywających za granicą w r. 1913. Z dalszych 22 parafii znajdowało się za granicą od 500 do 100 osób (wyłącznie), co prezentuje poniższa tabela.

Tab. 5. Parafie, z których w 1913 r. emigrowało 500-1000 osób

Lp.	Parafie	Liczba wychodźców (1913)
1.	Liszki	800
2.	Chocznia	800
3.	Milówka	800 (630-650 i 150)
4.	Przeciszów	800
5.	Wiśniowa	800
6.	Niepołomice	700
7.	Bielany	700
8.	Trzemeśnia	630
9.	Klikuszowa	600
10.	Raba Wyżna	600
11.	Czarny Dunajec	600
12.	Odroważ	580
13.	Dobczyce	550
14.	Spytkowice ad Zator	550
15.	Bobrek	500
16.	Rybna	500
17.	Budzów	500
18.	Spytkowice ad Jordanów	500
19.	Wadowice	500
20.	Zembrzyce	500
21.	Brzezie	500
22.	Białka	400/500
Razem:		13 510

Łącznie z tych 22 parafii przebywało za granicą 13 510 osób, co stanowi ok. 31,1% wszystkich wychodźców w 1913 r.

Z porównania danych zawartych w tab. 4 i 5 wynika, że w diecezji krakowskiej były 32 parafie, z których wyjeżdżało wielu, a nawet bardzo wielu wychodźców (ponad 500), a w sumie ogólnej ok. 28 045 osób, tj. ok. 64,3% ogólnej liczby wychodźców z terenu całej diecezji w r. 1913. Podawanie zestawień liczbowych wychodźców z pozostałych parafii może wydawać się zbyteczne, ale dla ścisłości i pewnej systematyczności podane niżej zostaną w odpowiednich zestawieniach parafie, z których w 1913 r. emigrowało od 100 do 500 osób, a także mniej niż 100 osób.

Tab. 6. Zestawienie parafii (alfabetyczne) o liczbie wychodźców od 100 do 500 (wyłącznie) w r. 1913

Lp.	Parafie	Liczba wychodźców (1913 r.)
1.	Andrychów	400
2.	Barwałd	400
3.	Bolechowice	100
4.	Bukowina	200
5.	Cięcina	130
6.	Czernichów	100
7.	Dzieskanowice	343
8.	Gilowice	400
9.	Grójec	200
10.	Harbutowice	200
11.	Izdebnik	300
12.	Jordanów	300
13.	Kęty	200
14.	Krzęcin	300
15.	Libiąż	200
16.	Lubień	400
17.	Łazany	300
18.	Maków Podhalański	320
19.	Międzybrodzie	200
20.	Miętustwo	316
21.	Nidek	150
22.	Nowe Bystre	150
23.	Osiek	300
24.	Pcim	300
25.	Piotrowice	300
26.	Polanka Wielka	150
27.	Porąbka	104
28.	Poręba Wielka	200
29.	Poręba Żegoty	260
30.	Poronin	280
31.	Raciechowice	300
32.	Rajcza	300
33.	Ruszcza	100
34.	Ryczów	300
35.	Sidzina	100
36.	Siepraw	250/300 (10-15 w zimie)
37.	Skomielna Biała	300
38.	Stróża	140
39.	Stryszów	400
40.	Sułkowice	300
41.	Tarnawa Dolna	490
42.	Tarnawa Górna	140
43.	Trzebunia	110
44.	Waksmund	231
45.	Wieliczka	100
46.	Wilkowice	300

47.	Witkowie	350
48.	Wola Radziszowska	116
49.	Woźniki	225
50.	Wysoka	300
51.	Zabierzów ad Niepołom.	100
52.	Zakliczyn ad Siepraw	100
53.	Zakopane	150
54.	Zakrzów	200
55.	Zator	200
Razem		13 155

W sumie z tych 55 parafii emigrowało 13 155 osób, czyli ok. 30,3% wszystkich wychodźców z 1913 r. Wydaje się, że dane liczbowe z tych parafii są — przynajmniej w niektórych wypadkach — dokładne i oparte na rzetelnej statystyce, prowadzonej przez proboszcza, np. z parafii Waks-mund (231), Woźniki (225), Dziekanowice (343) czy Wola Radziszewska (116). Podane wyżej liczby sugerują takie właśnie przypuszczenie.

Pozostałe parafie o nielicznym wychodźstwie (do 100 osób wyłącznie) przedstawia kolejna tabela.

Tab. 7. Parafie o liczbie wychodźców do 100 osób wyłącznie według ankiety z 1913 r. (alfabetycznie)

Lp.	Parafia	Liczba wychodźców (1913)
1.	Biała	50 (kilkudziesięciu)
2.	Biskupice	5
3.	Bodzanów	30
4.	Brzeszcze	50
5.	Buczkowice	70
6.	Czaniec	30
7.	Dankowice	30
8.	Droginia	57
9.	Fryrdychowice	76
10.	Gaj	60
11.	Gdów	60
12.	Gierałtowice	90
13.	Głębowice	89
14.	Głogoczów	25
15.	Grabie	29
16.	Gruszów	60
17.	Hałcnów	6
18.	Hecznarowice	15 (kilkunastu)
19.	Jawiszowice	60
20.	Jawornik	14
21.	Kamień	30
22.	Klecza	50
23.	Ksocice	20
24.	Kościelec	75

25.	Kozy	80
26.	Krzeców	17
27.	Krzyszkowice	13
28.	Krzywaczka	20
29.	Lachowice	20
30.	Lanckorona	30
31.	Leńcze Górne	20
32.	Lipnik	18
33.	Ludźmierz	68
34.	Łękawica	90
35.	Łopuszna	80
36.	Modlnica	2
37.	Mogilany	15 (kilkunastu)
38.	Morawica	61
39.	Myślenice	22
40.	Niegowić	50
41.	Pisarzowice	50
42.	Płaza	6
43.	Podstolice	90
44.	Przytkowice	50
45.	Radocza	46
46.	Radziszów	35
47.	Rudawa	8
48.	Rzyki	30
49.	Sanka	6
50.	Stara Wieś	5
51.	Straconka	7
52.	Szczyrk	10
53.	Tenczynek	12
54.	Tłuczań	42
55.	Trzebinia	50
56.	Węglówka	70
57.	Wieprz	30
58.	Wilamowice	28
59.	Wróblowice	20
60.	Zebrzydowice	40
61.	Zwierzyniec	20
Razem:		2 341

Zatem parafii o niewielkiej liczbie wychodźców w r. 1913 było 61, a z nich przebywało za granicą ok. 2 341 osób, czyli ok. 5,4% ogólnej liczby wychodźców z tegoż roku.

Nie podano liczby wychodźców w ankietach z 7 parafii, a to: Maniowy („nie można stwierdzić”), Nowa Góra („nie wiem”), Oświęcim („nie wiadomo”), Pleszów, Rogulice, Chochołów, Ponikiew⁴⁷. Z pozostałych parafii albo nikt nie przebywał za granicą w 1913 r. (np. z parafii: Lipowa,

⁴⁷ Uwaga: Jeśli w ankiecie podawano określenia: „kilkoro”, „kilkunastu”, „kilkudziesięciu” — to do obliczeń podstawiono odpowiednio: 5, 15, 50 osób.

Raciborowice, Świątniki Górne, Tyniec), albo w ogóle nie było emigracji (np. w parafiach: Bestwina, Czulice, Giebułtów, Komorowice, Łodygowice, Kszeszowice, Mikuszowice, Mogiła, Płoki, Zielonki, Zabierzów ad Kraków).

Tab. 8. Podsumowanie zestawień dotyczących liczby wychodźców przebywających za zarobkiem za granicą w 1913 r. z diecezji krakowskiej

Tabela nr	Parafie o liczbie wychodźców	Ilość parafii	Liczba wychodźców	% wychodźców
4	1000 i ponad 1000	10	14 535	33,2
5	od 500 do 1000 wyłącznie	22	13 510	31,1
6	od 100 do 500 wyłącznie	55	13 155	30,3
7	do 100 wyłącznie	61	2 341	5,4
	brak danych	7	—	—
	nikt nie przebywał za granicą	4	—	—
	bez wychodźstwa	11	—	—
	Razem	170	43 541	100,0

Z kolei należy przejść do posumowania odpowiedzi na drugie pytanie ankiety z 1913 r.: „Ilu corocznie wyjeżdżało w ostatnim pięcioleciu”⁴⁸, za zarobkiem. Uczynione to zostanie w sposób podobny, jak poprzednio, a mianowicie w tabeli pierwszej podane będą parafie, z których wyjeżdżało rocznie przeciętnie 1000 i ponad 1000 osób, a w następnej tabeli — parafie o liczbie wyjeżdżających od 500 do 1000 osób wyłącznie itd.

Na wstępie należy przypomnieć, że podane przez proboszczów liczby są mniej lub bardziej przybliżone, ale oddają faktyczny rozmiar wychodźstwa w latach 1908-1913. Zsumowanie tych liczb, zgodnie z uczynionymi poprzednio uściśleniami (patrz: przyp. 60), dają łączną liczbę 36 790 osób emigrujących przeciętnie rocznie w pięcioleciu objętym ankietą. Część wychodźców osiedlała się na stałe za granicą. Na podstawie ankiety nie można ustalić, ile osób pozostawało na obczyźnie, bo w kilku relacjach podana jest liczba tych, którzy wyjeżdżali na stałe.

Tab. 9. Parafie, z których w latach 1908-1912 wyjeżdżało za zarobkiem przeciętnie rocznie 1000 i ponad 1000 osób

Lp.	Parafia	Liczba wychodźców	Liczba parafian wg <i>Elenchusa</i> z 1911 r.
1.	Liszki	3 500	8 872
2.	Zawoja	2 800	9 085
3.	Ślemień	1 500	6 710
4.	Krzeczów	1 500	4 710
5.	Rychwałd	1 000/1 500	7 875
6.	Andrychów	1 000	11 156
7.	Mucharz	1 000	4 803
	Razem	12 800	53 211

48. Por. Aneks.

Powyższe zestawienie prezentuje 7 parafii o bardzo wysokiej średniej liczbie rocznej wychodźców w latach 1908-1912. Najwięcej osób wyjeżdżało za zarobkiem z parafii Liszki i Zawoja. Podana przez proboszcza z Liszek liczba 3 500 wychodźców wyraźnie odbija od pozostałych zeznań liczbowych i może się wydawać zawyżona. Biorąc jednak pod uwagę możliwość dwukrotnego w ciągu roku wyjazdu za zarobkiem tych samych parafian — podana liczba może oddawać stan faktyczny, łącznie z wyżej wymienionych 7 parafii o największej liczbie wychodźców wyjeżdżało rocznie 12 800 osób, co stanowi ok. 35,3% przeciętnej rocznej ilości wychodźców z całej diecezji krakowskiej w ankietowanym pięcioleciu.

Należy przy tym stwierdzić, że w przedstawionych parafiach ruch wychodźczy był bardzo silny, np. z parafii Liszki prawie co drugi parafianin emigrował za zarobkiem za granicę, podobnie z pozostałych parafii: z Zawoi i Krzeczowa co trzeci, a z Mucharza co czwarty.

Kolejna tabela ukazuje zestawienie parafii o liczbie wychodźców od 500 do 1000 wyłącznie.

Tab. 10. Parafie, z których w latach 1908-1912 wyjeżdżało za zarobkiem za granicę przeciętnie rocznie od 500 do 1000 osób wyłącznie

Lp.	Parafie	Liczba wychodźców	Liczba parafian wg <i>Elenchusa</i> 1911 z r.
1.	Żywiec	850	22 279
2.	Jeleśnia	800	13 556
3.	Wiśniowa	800	4 742
4.	Zbierzów ad Niepołomice	800	4 620
5.	Milówka	650/750	15 635
6.	Chocznia	700	3 824
7.	Trzemeśnia	670	2 285
8.	Niepołomice	650	11 444
9.	Maków Podhalański	600	11 536
10.	Brzezie	600	5 229
11.	Bulowice	500/600	2 704
12.	Ryczów	600	2 342
13.	Rajcza	600	16 586
14.	Radziechowy	500	4 956
15.	Spytkowice ad Zator	500	6 174
16.	Czernichów	500	6 281
Razem		10 520	134 193

W sumie było 16 parafii o znacznej liczbie wychodźców (od 500 do 1000), z których wyjeżdżało rocznie ok. 10 520 osób, co stanowi ok. 29,1% średniej rocznej całej diecezji.

Analizując łącznie dane z tabeli nr 9 i nr 10 wynika, że parafii o bardzo dużej liczbie wychodźców było w sumie 23, a emigrowało z nich łącz-

nie ok. 23 320 osób, czyli 64,4% ogółu wychodźców z obszaru całej diecezji krakowskiej. Na tej podstawie można postawić tezę, że jakkolwiek ruch wychodźczy ogarnął całą diecezję, to jednak szczególne jego nasilenie nastąpiło w zasadzie jedynie w 25-30 parafiach, przede wszystkim z dekanatów: Żywiec, Sucha Beskidzka, Nowy Targ, Maków Podhalański, Wadowice. W tych dekanatach ruch wychodźczy od 1907 aż do 1913 r. utrzymywał się na bardzo wysokim poziomie.

Tab. 11. Parafie, z których w pięcioleciu 1908-1912 wyjeżdżało za granicę od 100 do 500 osób (wyłącznie)

Lp.	Parafia	Liczba wychodźców (średnia roczna)
1.	Barwałd	100
2.	Bolechowice	100
3.	Budzów	350
4.	Cięcina	150
5.	Czaniec	350
6.	Czarny Dunajec	100
7.	Dziankowice	400
8.	Gilowice	400
9.	Głogoczków	150/200
10.	Harbutowice	200
11.	Izdebnik	300
12.	Jordanów	300
13.	Kamień	180
14.	Krzęcin	300
15.	Krzyszkwice	50/100
16.	Krzywaczka	150
17.	Lachowice	250/300
18.	Lanckorona	100
19.	Leńcze Górne	155
20.	Lubień	300
21.	Łazany	200
22.	Międybrodzie	150
23.	Morawica	50/100
24.	Niegowić	250
25.	Nowy Targ	200
26.	Osiek	150
27.	Pcim	300
28.	Podstolice	80/110
29.	Ponikiew	100
30.	Poręba Żegoty	200
31.	Przeciszów	120
32.	Przytkowice	200
33.	Rybna	400
34.	Rzyki	300
35.	Siepraw	250/300
36.	Stryków	300/340

37.	Sułkowice	100
38.	Trzebunia	110
39.	Wadowice	100
40.	Węglówka	100/130
41.	Wieliczka	230/250
42.	Wola Radziszowska	300
43.	Wysoka	300
44.	Zakliczyn ad Siepraw	120
45.	Zakrzów	100
46.	Zator	150
47.	Zebrzydowice	200
48.	Zembrzyce	300
Razem		10 115

Z powyższego zestawienia wynika, że z 48 parafii wyjeżdżało za zarobkiem w pięcioleciu 1908-1912 od 100 do 500 osób rocznie. W sumie z tych parafii emigrowało rocznie przeciętnie ok. 10 115 osób, czyli ok. 28% średniej rocznej z całej diecezji. Brakuje w tym zestawieniu parafii, z których zapewne ruch wychodźczy występował w granicach od 100 do 500, a nawet więcej osób rocznie. Tymczasem księża proboszczowie z 6 parafii nie podali bliższych danych, stwierdzając, że „nie wiadomo” (Libiąż, Oświęcim, Nowa Góra), „nie można stwierdzić” (Maniowy), „trudno obliczyć” (Raba Wyżna) albo że ruch wychodźczy w ankietowanym pięcioleciu przebiegał „różnie” (Ludźmierz). Z 5 parafii (Radziszów, Rudawa, Ruszcza, Stara Wieś, Chochołów) nie podano żadnych danych. Zatem z 11 parafii brak jest danych co do średniej rocznej liczby wychodźców, a z dalszych 14 parafii albo nikt nie emigrował w ogóle (Komorowice, Krzczów, Krzeszowice, Zielonki, Giebułtów, Czulice, Łodygowice, Mikuszowice, Mogiła, Płoki, Zabierzów ad Kraków), albo w ciągu kilku lat wyjechały zaledwie 2 lub 3 osoby, jak np. z parafii: Modlnica, Piotrowice, Bestwina.

W pozostałych 74 parafiach ruch wychodźczy nie przekraczał 100 osób w skali rocznej. Nie ma potrzeby w następnej tabeli, prezentującej te parafie, porównywać liczby emigrujących z liczbą parafian, bo nie znajdziemy tutaj prawdopodobnie większej częstotliwości wychodźstwa niż w parafiach z których emigrowało ponad 100 osób. W relacji z parafii Zator i Siepraw ankieta podaje dla porównania liczbę parafian obok liczby wychodźców. Księża proboszczowie musieli uważać ruch wychodźczy w tych parafiach za dość silny, skoro uczynili takie porównanie, przy czym z parafii Zator emigrowało rocznie ok. 150 osób na 3 500 parafian, z Siepraw ok. 300 osób na 4 500 parafian, a więc w wypadku pierwszym emigrował co 24 parafianin, w drugim co 15.

Tak więc już bez porównania liczby wychodźców z liczbą parafian kolejna tab. 12 obejmuje zestawienie alfabetyczne parafii o liczbie wychodźców nie przekraczającej 100 osób w skali rocznej.

Tab. 12. Parafie, z których w pięcioleciu 1908-1912 wyjeżdżało za zarobkiem rocznie do 100 osób wyłącznie

Lp.	Parafie	Liczba wychodźców (średnio rocznie)
1.	Biała	10
2.	Biała	35/60
3.	Bielany	40
4.	Biskupice	5
5.	Bobrek	30/50
6.	Bodzanów	40
7.	Buczkowice	15
8.	Bukowina	5 (kilkoro)
9.	Brzeszcze	5/6
10.	Dankowice	5/10
11.	Dobczyce	70
12.	Droginia	70
13.	Frydrychowice	80
14.	Gaj	50/60
15.	Gdów	60
16.	Gieraltowice	50
17.	Głębowice	8
18.	Grabie	15
19.	Grójec	30
20.	Gruszów	8/10
21.	Halców	1/2
22.	Heczmarowice	25/28
23.	Jawiszowice	15
24.	Jawornik	20
25.	Kęty	80
26.	Klecza	50
27.	Klikuszowa	20/30
28.	Kosocice	20
29.	Kościelec	60/76
30.	Kozy	10/15
31.	Lipnik	3
32.	Lipowa	30
33.	Łękawica	50/70
34.	Łopuszna	8/10
35.	Miętustwo	50
36.	Mogilany	30/40
37.	Myślenice	50/60
38.	Nidek	50/70
39.	Nowe Bystre	20
40.	Odrował	70
41.	Pisarzowice	15
42.	Pleszów	40/50
43.	Piąza	15/25
44.	Polanka Wielka	20
45.	Porąbka	ok. 91 (podana średnia z 3-ch lat)

46.	Poreba Wielka	10/20
47.	Poronin	30/40
48.	Raciborowice	5
49.	Raciechowice	35
50.	Radocza	15/20
51.	Regulice	5/10
52.	Sanka	16
53.	Sidzina	20
54.	Skomielna Biała	15 (kilkunastu)
55.	Spytkowice ad Jordanów	20
56.	Straconka	1/12
57.	Stróża	50
58.	Szczyrk	2
59.	Świątniki Górne	40/60
60.	Tarnawa Dolna	40
61.	Tarnawa Górna	80
62.	Tenczynek	5/7
63.	Tłuczań	30/40
64.	Trzebinia	50
65.	Tyniec	20/50
66.	Waksmund	25
67.	Wilamowice	3/4
68.	Wilkowice	50
69.	Wieprz	40
70.	Witkowice	70
71.	Woźniki	65
72.	Wróblowice	60
73.	Zakopane	25
74.	Zwierzyniec	20
Razem		2 605

W sumie z tych parafii wyjeżdżało przeciętnie rocznie ok. 2 605 osób, czyli prawie tyle, co z jednej parafii Zawoja (2 800 osób rocznie — por. tab. 9), a w stosunku do średniej rocznej wychodźców z całej diecezji krakowskiej wynosiło to 6-7%.

Końcowym efektem przeprowadzonej analizy jest podsumowanie danych zawartych w tab. 9-12.

Tab. 13. Podsumowanie zestawień dotyczących średniej rocznej liczby wychodźców w skali całej diecezji krakowskiej w latach 1908-1912 (tab. 9-12)

Nr tabeli	Parafie o liczbie wychodźców	Ilość parafii	Liczba wychodźców	% wychodźców
9	1000 i ponad 1000	7	12 800	35,3
10	od 500 do 1000 wyłącznie	16	10 520	29,1
11	od 100 do 500 wyłącznie	48	10 115	29,0
12	do 100 wyłącznie	74	2 605	7,6
	brak danych	11	—	—
%	bez wychodźstwa	14	—	—
Razem		170	36 040	100,0

Z uczynionych obliczeń wynika, że łącznie z wszystkich parafii emigrowało rocznie w pięcioleciu 1908-1912 przeciętnie ok. 36 040 osób, to w ciągu tych pięciu lat wyjechało ok. 180 200. Dodając do tego liczbę wychodźców z 1913 r. — 43 541 osób otrzymujemy łączną liczbę wychodźców w siedmioleciu 1907-1913, wynoszącą aż 282 625 osób. Stąd wynika, że w wędrówkach emigracyjnych za zarobkiem w omawianym okresie brał udział co trzeci-czwarty mieszkaniec diecezji krakowskiej. Był to bardzo silny ruch wychodźczy, nie spotykany w dotychczasowej historii diecezji krakowskiej.

4. KIERUNEK EMIGRACJI

Zarówno ankieta z 1907 r. (w punkcie 2), jak i kwerenda w sprawie wychodźstwa z 1913 r. (w punkcie 3) — dają odpowiedź na pytanie: „Dokąd (przeważnie) udają się wychodźcy”⁴⁹. Pobieżna analiza odpowiedzi na to pytanie pozwala stwierdzić, że w ankietowanym okresie najliczniej wyjeżdżano z diecezji za zarobkiem do krajów niemieckich i do Ameryki Północnej (przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych). Dość znaczne było także wychodźstwo do Danii oraz do Czech, Moraw i na Węgry, a nieliczne do Francji i Szwecji.

Należy zaraz na wstępie wyjaśnić, że określenie „kraje niemieckie” oznacza poszczególne państwa Rzeszy niemieckiej, np. Prusy, Saksonię, Bawarię, Badenię. Odpowiadający na ankietę albo podawali konkretną nazwę kraju (np. Saksonia), albo stwierdzali ogólnie, że wychodźcy udają się przeważnie do Niemiec. Stwarza to pewien problem w stosowaniu właściwych nazw geograficznych, jak i uniemożliwia szczegółowe obliczenia co do rozmiarów wychodźstwa do danego kraju.

W omawianiu zagadnienia kierunku emigracji zarobkowej z diecezji krakowskiej posłużę się przede wszystkim ankietą z 1913 r., bowiem ankieta z 1907 r. jest mniej dokładna, a w kwestii geografii emigracji nie wnosi nic nowego, ponieważ od 1907 r. aż do r. 1913 ruch wychodźczy odbywał się zasadniczo w tych samych kierunkach.

Charakter emigracji zarobkowej był inny w wypadku wędrówek za ocean, do Ameryki, inny zaś do krajów europejskich, a zwłaszcza do Niemiec. Odpowiedzi ankietowe udowadniają, że wychodźstwo do Ameryki ogarnęło w mniejszym lub większym stopniu ok. 120 parafii. Często ankiety nie wyróżniają czy emigrowano do Stanów Zjednoczonych, czy do Kanady. Według ustaleń szacunkowych — jak podaje *Historia Polski* —

⁴⁹ Por. ankiety z 1907 i 1913 r. — w Aneksie.

do 1914 r. wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych ok. 3 mln Polaków, a do Kanady 45 000 ⁵⁰.

Emigranci z diecezji krakowskiej skupiali się przeważnie w uprzemysłowionych stanach wschodnich: Pensylwania, Nowy Jork lub w stanie Illinois. Ankiety wymieniają miasta amerykańskie, do których udawali się wychodźcy i tak między innymi: z parafii Oświęcim wyjeżdżało „rocznie 100 osób, najwięcej mężów i młodzieży do Chicago, Buffalo, Detroit” ⁵¹, a z parafii Krzeczów przeważnie udawali się wychodźcy do Filadelfii, Ohio, St. Louis ⁵², natomiast z parafii Waksmund do Hastings w Pensylwanii i do Chicago ⁵³. Z niektórych dekanatów czy parafii emigrowano głównie do Ameryki: z dekanatu żywieckiego emigrowano „w przeważnej liczbie do Kanady i do Chicago” ⁵⁴, a z wszystkich parafii w dekanatach: Wadowice, Nowy Targ i Maków do Stanów Zjednoczonych a rzadziej do Kanady ⁵⁵. Trudno w tym wypadku podać konkretne liczby, ponieważ księża proboszczowie, odpowiadając na pytania ankietowe, przeważnie podawali liczby dotyczące całej emigracji. Z ankiety z 1907 r. wiadomo, że na 7 859 wychodźców z dekanatu Nowy Targ większość udawała się do „Ameryki Północnej”, zaś z dekanatu Myślenice na 2 868 wychodźców przeszło połowa udawała się „do Ameryki”. Jeśli chodzi o poszczególne parafie, to według ankiety np. z parafii Przeciszów „w ciągu ostatnich 5 lat wyjechało do Ameryki circa 680 osób”, a z parafii Lanckorona na 400 wychodźców 250 udawało się do Ameryki.

Według ankiety z 1913 r. co najmniej z 30 parafii emigrowało najliczniej lub wyłącznie do Stanów Zjednoczonych, a raczej — jak to najczęściej określają ankiety — „do Ameryki”. Przypuszczać należy, że w określeniu tym chodziło także o Kanadę, chociaż w tym okresie emigracja do Kanady była raczej nieliczna. Jedynie w 3 relacjach ankietowych podano jako kierunek wychodźstwa Kanadę, mianowicie z parafii: Liszki, Radziechowy i Wilkowice. Najliczniej emigrowano do Ameryki z rejonu Podhala. Z niektórych parafii, np. Poronin, Bukowina, Maniowy, Nowy Targ i Lubień — „tylko do Ameryki”, a jedynie w lecie z tego rejonu mężczyźni udawali się „na kośćbę do Węgier, dziewczęta do Tarnowa”. Z pozostałych parafii o przeważającym lub wyłącznym wychodźstwie do Ameryki wymienimy przykładowo: Czarny Dunajec, Klikuszową, Ludźmierz, Mię-

⁵⁰ *Historia Polski*, jw. s. 105.

⁵¹ Ankieta z 1907 r. — parafia Oświęcim.

⁵² Ankieta z 1913 r. — parafia Krzeczów.

⁵³ Jw. — parafia Waksmund.

⁵⁴ AKMK. Wizytacje dziekańskie 1907: Pismo z dekanatu Żywiec do Konsystorza Książęco-Biskupiego z 4 IX 1907.

⁵⁵ Ankieta z 1907 r. — dekanaty: Wadowice, Nowy Targ, Maków.

tustwo, Odrowąż, Porębę Wielką, Pisarzowice, Bobrek, Krzeczów, Libiąż, Oświęcim.

Problem rozmiarów liczbowych wychodźstwa do Ameryki można przedstawić za ankiet z 1913 r. jedynie wycinkowo, ponieważ relacje z poszczególnych parafii nie pozwalają na bardziej całościowe i systematyczne ujęcie. Parafie o podanej liczbie wychodźców do Ameryki prezentuje kolejna tab. nr 14.

Tab. 14. Liczba wychodźców do Ameryki z niektórych parafii diecezji krakowskiej według ankiety z 1913 r.

Lp.	Parafia	Podana liczba wychodźców do Ameryki
1.	Andrychów	400 (przez kilka lat)
2.	Bulowice	200 (chwilowo)
3.	Cięcina	130
4.	Czaniec	30
5.	Czernichów	100 (przeważnie do Ameryki)
6.	Gierałtowice	90
7.	Gilowice	30
8.	Grabie	10
9.	Jawornik	14 (10 dziewcząt, 4 mężczyzn)
10.	Lipnik	18 (tylko do Ameryki)
11.	Lubień	50
12.	Ludźmierz	57
13.	Łękawica	20/ 24
14.	Miłówka	90/100
15.	Mucharz	100 (przeważnie dziewczęta)
16.	Nowy Targ	1600 (tylko do Ameryki)
17.	Osiek	50
18.	Piotrowice	300
19.	Płaza	5
20.	Przeciszów	500 (przeszło)
21.	Radocza	30 (16 osób na stałe)
22.	Radziechowy	700
23.	Radziszów	29
24.	Rajcza	300
25.	Sidzina	100
26.	Spytkowice ad Zator	190
27.	Stara Wieś	5
28.	Tarnawa Dolna	300
29.	Tarnawa Górna	60
30.	Waksmund	231
31.	Wieprz	30
32.	Wola Radziszowska	85
33.	Wróblowice	20

Przedstawiona tabela dokumentuje, że faktycznie ruch wychodźczy do Ameryki ogarnął niemal całą diecezję krakowską, objął różne jej za-

kątki. Zaznaczyć należy, że w obu ankietach nie ma wzmianki o emigracji do któregoś z krajów Ameryki Południowej, np. do Brazylii czy Argentyny. Należy przypuszczać, że w tym okresie ustało w diecezji wychodźstwo do tych krajów, a jeśli nawet gdziekolwiek istniało, to było raczej sporadyczne i niezauważalne.

Zasadniczo najliczniejsze wychodźstwo zarobkowe miało miejsce w kierunku krajów niemieckich, przede wszystkim do Prus i Saksonii, co stwierdza głównie ankieta z 1913 r. w relacjach z około 150 parafii. Nie przeczy temu głównie ankieta z 1907 r., wymieniając między innymi w relacji z dekanatów Niepołomice i Czernichów, spis około 40 miejscowości i okolic w Niemczech, do których najczęściej udają się wychodźcy. W obydwu ankietach najczęściej podawane są następujące nazwy krajów niemieckich: Prusy, Saksonia (saksy), Westfalia, Śląsk pruski lub ogólnie „Niemcy”. Najrzadziej wymieniano jako kierunek emigracji nazwy takich rejonów Niemiec, jak: Bawaria, Brandenburgia, Pomorze, Poznańskie, Górny Śląsk oraz nazwy miast. W niektórych jednak relacjach nazwy miejscowości wymieniono, np. w relacji z parafii Bodzanów jako kierunek emigracji podano Haimburg koło Magdeburga, natomiast z parafii Morawica 21 osób przebywało w Raunitz k. Halle, a z Budowic wiele osób zarabkowało w okolicach Wrocławia, Drezna i w Hanowerze, zaś z parafii Przytkowice mężczyźni emigrowali „w okolice Berlina”, wreszcie z parafii Przeciszów do Lipin w Prusach. Zakres emigracji do krajów niemieckich według ankiety z 1913 r. prezentuje — na ile to było możliwe — tab. nr 15.

Tab. 15. Emigracja do krajów niemieckich według ankiety z 1913 r.

Lp.	Nazwa kraju	Z ilu parafii emigrowano	Z jakich parafii emigrowano
1.	Prusy	około 65	Gaj, Krzecin, Milówka, Wysoka, Zakrzów, Zawoja
2.	Saksonia	około 36	Wieprz, Andrychów, Morawica, Czernichów, Rybna
3.	Śląsk pruski	około 13	Sułkowice, Nowa Góra, Frydrychowice, Lipowa
4.	Westfalia	około 5	Jawornik, Rajcza, Wola Radziszowska,
5.	Brandenburgia	3	Tenczynek, Radocza, Lachowice
6.	Bawaria	1	Chocznia
7.	Inne nazwy: Niemcy	13	Słemień, Wieliczka, Węglówka, Spytkowice Zat.
	Górny Śląsk	2	Krzyszkwice, Rybna
	Poznańskie	4	Mucharz, Ponikiew, Płaza

Znowu zauważyć tu można, że ruch wychodźczy do krajów niemieckich, zwłaszcza do prowincji wschodnich i Saksonii, ogarnął prawie całą diecezję krakowską, może jedynie za wyjątkiem rejonu Podhala, w którym bardziej popularne było wychodźstwo do Ameryki. Świadczą o tym relacje z parafii podhalańskich, m. in. relacja z parafii Waksmund, która podaje, że „do Prus ani jeden nie wyjeżdża”.

Jak liczne było wychodźstwo do krajów niemieckich, tego nie można ustalić na podstawie ankiet. Jedynie w kilkunastu relacjach zamieszczono dane liczbowe, np. z parafii Zawoja rocznie wyjeżdżało za zarobkiem ok. 2 800 osób, „przede wszystkim do Prus, rzadko do Ameryki”, z Miłówki rocznie do Prus wyjeżdżało 630-650 osób, natomiast z Mucharza ok. 1000 osób do Saksonii i Poznańskiego. W 1913 r. przebywało w Prusach z parafii Radziechowy 435 osób, z Przeciszowa 200 osób, z Tarnawy Dolnej 40 osób, a z Woli Radziszowskiej 20 osób.

W relacjach ankietowych z 1913 r. (np. z parafii Siepraw i Krzyszkowice) podkreślone zostało, że początkowo wychodźstwo kierowało się tylko do Niemiec, do Prus, z ostatnich wynika, że emigranci kierują się przede wszystkim do Czech i Danii (ok. 60 parafii). O dość znacznym wychodźstwie do Danii wspomina już ankietę z 1907 r. (dekanaty: Żywiec, Wieliczka, Wadowice, Niepołomice, Bolechowice, Czernichów i Myślenice). Szawleski w swojej pracy o emigracji zaznacza, że „ruch wychodźczy z Małopolski do Danii rozpoczął się w 1893 r. zainicjowany pierwszą partią 400 robotników do uprawy buraków”⁵⁶. Ze względu na rzetelne traktowanie i dobre zarobki ruch wychodźczy mimo geograficznej odległości wzrósł do ok. 5 000 osób w 1905 r., a w r. 1911 do ponad 10 000 osób. W 1913 r. urzędowe duńskie zestawienie szacowało ilość robotników polskich na 12 000, a ks. Mytkowicz na 18 000 osób⁵⁷. Przyczyną tak znacznego wzrostu liczebnej emigracji do Danii — zarówno z diecezji krakowskiej, jak i z całej Galicji — było owo „rzetelne traktowanie”, czyli opieka nad emigrantami ze strony państwa duńskiego, zwłaszcza po 1908 r., kiedy to (21 VIII 1908 r.) parlament duński uchwalił prawo normujące pod względem socjalnym położenie zarobkujących w Danii zagranicznych (tj. prawie wyłącznie polskich) robotników rolnych⁵⁸.

Wśród polskich emigrantów w Danii zapewne liczną grupę stanowili wychodźcy z diecezji krakowskiej, którzy podróż do Danii odbywali przeważnie koleją przez Oświęcim, Poznań, Szczecin, Warnemünde, a następnie okrętem do Geelser, skąd rozwożono ich po wyspach duńskich⁵⁹. Nie-

⁵⁶ Szawleski, jw. s. 36.

⁵⁷ Tamże s. 36.

⁵⁸ Okołowicz, jw. s. 296.

⁵⁹ Tamże s. 290.

stety nie sposób jest stwierdzić, jak liczna była ta grupa wychodźców. W relacjach ankietowych z parafii Kosocice figurują nazwy dwóch miejscowości, do których wyjeżdża ok. 20 dziewcząt rocznie, są to: Roskunde i Schlagel, z Morawicy natomiast 19 osób udawało się na wyspę Oden-se. Poza tym spis niektórych miejscowości duńskich, do których wyjeżdżali wychodźcy za zarobkiem, zawiera ankietę z 1907 r. (relacje z dekanatów Czernichów i Niepołomice). Spośród wielu parafii, w których wychodźstwo do Danii było przeważające lub dość znaczne — wymienić należy: Gaj, Bulowice, Brzezcie, Czernichów, Dziekanowice, Kęty, Krzeszów, Międzybrodzie, Liszki, Łazany, Myślenice, Przeciszów, Raciechowice, Rybna, Slemień, Tłuczań, Trzemeśnia, Wróblowice, Zator. Jeśli chodzi o dane liczbowe, to zawierają je jedynie relacje z kilku parafii: z Biskupic 3 dziewczęta przebywają w Danii, z Andrychowa ok. 60 osób, a z Podstolic ok. 30 osób. Według relacji ks. Walerego Szymańskiego przy robotach rolnych w Danii pracowało rocznie 12 000 Polaków, przeważnie robotnic⁶⁰.

Zanim stała się popularna emigracja za ocean, uboga ludność diecezji krakowskiej, szczególnie rejonu nowotarskiego, bardzo często wyjeżdżała za zarobkiem do Węgier. Ten niejako „nawyk” pozostał i w późniejszych latach, czego dowodem są dane z obydwu ankiet, wspominających o wychodźstwie: „do Budapesztu”, „do Pesztu” lub „na Węgry”, ale tylko w niewielkiej liczbie⁶¹. Ankietę z 1907 r. wspomina o wychodźstwie „do Węgier” z dekanatów: Żywiec, Lanckorona, Maków, Myślenice, Wieliczka i Nowy Targ. W samym Budapeszcie było w 1907 r. „około 30 tysięcy Polaków, przeważnie robotników z zachodnich powiatów Galicji, a między tymi 20 tysięcy katolików praktykujących”⁶². Ankietę z parafii Bukownia i Poronin, wyjaśniają, że wielu ludzi wyjeżdżało do Węgier „na kośbę”, bądź też na „na żniwa”⁶³. W sumie według ankiety z 1913 r. z ok. 20 parafii wychodźcy udawali się „do Węgier”, „do Budapesztu” lub „do Pesztu”, przy czym — oprócz wyżej wymienionych — były to parafie: Andrychów, Jordanów, Maków, Pcim, Międzybrodzie, Nowe Bystra, Rajcza, Stróża, Trzemeśnia, Węglówka, Wiśniowa i Zembrzyce.

Konsystorz Książęco-Biskupi w swym Responsum do Św. Kongregacji Konsystorialnej wymienia także Czechy (Bohemia), Francję (Gallia), Szwecję (Suecia) jako kierunek emigracji diecezjan. Zapewne jednak wychodźstwo w tych kierunkach należało do nielicznych, skoro tylko z kilku parafii relacje ankietowe o nich wspominają. Trzeba jednak pamiętać, że ankietę z 1913 r. pytała: dokąd przeważnie udają się wychodź-

⁶⁰ AKMK. Ks. W. S z y m a ń s k i. *Kilka uwag...* Teczka akt: *Wychodźstwo*.

⁶¹ Ankietę z 1907 r. — dekanat Żywiec.

⁶² X. P a n k r a c y. *30 tysięcy katolików w Budapeszcie*. „Gazeta Kościelna” nr 48 z 29 XI 1907.

⁶³ Ankietę z 1913 r. — parafie: Bukowina, Poronin.

cy? Zaledwie więc w kilku relacjach ankiety jako kierunek emigracji wymienione są Czechy lub Morawy (z parafii: Brzezie, Krzyszkowice, Krzywaczka, Wieliczka), poza tym w kilku relacjach mowa jest o emigracji do Ostrawy lub Morawskiej Ostrawy i do Bogumina, czyli na tzw. Śląsk austriacki (z parafii: Droginia, Gdów, Niepołomice, Łazany, Porąbka, Krzywaczka, Wiśniowa, Regulice). Ankieta z 1907 r. mówi tylko o emigracji do Ostrawy, w relacjach z dekanatów: Wieliczka, Niepołomice i Lanckorona.

Nieliczne było wychodźstwo do Francji i do Szwecji. Do Francji — według ankiety z 1913 r. — emigrowano z parafii: Liszki, Siepraw, Poręba Żegoty, Krzywaczka (3 osoby), Slemień, Sułkowice (od 1910 r.), Trzemeśnia i Wola Radziszowska, w 1909 r. przebywało w Szwecji ok. 100 wychodźców sezonowych z Galicji⁶⁴; wśród nich zapewne jakąś część stanowili emigranci z diecezji krakowskiej, którzy pochodzili z parafii: Kozy, Poręba Żegoty, Spytkowice ad Zator, Przeciszów i Zator.

Poza wymienionymi kierunkami emigracji występują w tej ankiecie sporadycznie (raz lub dwukrotnie) następujące kierunki: „Rosya” (z parafii Biała), „Wiedeń”, „Austria”.

5. EMIGRACJA SEZONOWA I STAŁA

Masowa emigracja zarobkowa robotników i chłopów galicyjskich pod koniec XIX i na początku XX w. nie miała jednolitego charakteru. Najogólniej rozróżnia się:

- emigrację osadniczą, polegającą na stałym przesiedleniu się do obcego kraju i zakładaniu tam gospodarstw domowych;
- emigrację sezonową, trwającą kilka miesięcy.

Pośrednim zjawiskiem jest emigracja na parę lub kilkanaście lat, kończąca się reemigracją, czyli powrotem do kraju⁶⁵.

Obydwie ankiety dają odpowiedzi na pytanie o zakres czasowy wychodźstwa⁶⁶. Na podstawie tychże odpowiedzi okazuje się, że w diecezji krakowskiej przeważało wychodźstwo sezonowe na kilka miesięcy (zwłaszcza do krajów niemieckich) oraz emigracja na kilka lat (przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych i do Ostrawy). Nierzadkim zjawiskiem była emigracja na stałe, najczęściej do Kanady, Stanów Zjednoczonych,

⁶⁴ Okołowicz, jw. s. 299.

⁶⁵ Rutkowski, jw. s. 233.

⁶⁶ Pytania ankietowe — patrz: Aneks.

a także (choć rzadziej) do Budapesztu, Ostrawy i w inne strony. Emigracja do Niemiec obejmowała 82-95% wychodźstwa sezonowego, zaś emigracja do Stanów Zjednoczonych — 85-95% wychodźstwa zamorskiego⁶⁷.

Po tych ogólnych spostrzeżeniach należy przejść do charakterystyki wychodźstwa do poszczególnych krajów.

Emigracja do Ameryki Północnej w swych początkach miała charakter kolonizacji rolnej⁶⁸. Był to ciężki okres dla polskich emigrantów, gdyż tylko niektórym udawało się zdobyć ziemię, na dogodnych warunkach, zwłaszcza w Kanadzie, natomiast inni z trudnością mogli się wyżywić. W okresie, z którego pochodzą relacje ankietowe (lata 1907-1913), emigranci z diecezji krakowskiej pracowali prawie wyłącznie w przemyśle. Już pismo ankietowe z dekanatu Żywiec z 1907 r. stwierdza, że „udający się do Ameryki osiadają tam na stałe lub na dłuższy czas, sprowadzają rodziny, wydzierżawiają swe majątki, a mniej więcej jedna dziesiąta wraca do domu po latach z zarobkiem”, zdobytym w „fabrykach żelaza, kopalniach węgla, w cegielniach i kamieniołomach”. Robotnicy polscy przebywający w Ameryce byli „poszukiwani” tak dalece, że w kopalniach Pensylwanii, jako karniejsi i pilniejsi „prawie wyrugowali robotników innych narodowości”⁶⁹.

Praca była ciężka, dlatego do Ameryki wyjeżdżali przeważnie ludzie w sile wieku, w większości mężczyźni⁷⁰. Relacja z parafii Bielany, z której ok. 700 osób przebywało w 1913 r. w Ameryce (przeważnie w Detroit, Chicago i Nowym Jorku) stwierdza, że „gdy im się tam dobrze powodzi, sprowadzają rodzinę i osiedlają się, szczególnie ci, którzy są bezdomni i nie posiadają żadnej realności: kto tu [w kraju] ma realność, po kilku latach wraca z zaoszczędzonym groszem, spłaca długi lub się buduje i znowu do Ameryki wyjeżdża”⁷¹. Ta sama relacja informuje dalej, że „najwięcej wyjeżdża młodzieńców, a niewiast stosunkowo mało jedzie”. Ci, którzy na obczyźnie zawarli związek małżeński, do kraju raczej nie wracali, co stwierdzają między innymi wypowiedzi ankietowe z parafii: Jordanów, Lubień, Sidzina; inne zaś wypowiedzi (np. z parafii Krzeszów, Głębowice) podają, że najczęściej „dziewczęta wychodzą za mąż i te zostają”. Jeśli ktoś z żonatych dorobił się majątku, a nie chciał wracać do kraju, to — jak podają relacje z Międzybrodzia i Straconki — „pisał po żonę i dzieci”.

⁶⁷ Najdus, jw. s. 160.

⁶⁸ Rutkowski, jw. s. 234.

⁶⁹ Szczepanowski, jw. s. 15.

⁷⁰ Najdus, jw. s. 161.

⁷¹ Ankieta z 1913 r. — parafia Bielany (por. parafia Slemień).

Zdecydowana większość emigrantów do Ameryki (co przewija się często w wypowiedziach ankietowych) dorobiwszy się majątku, po trzech lub pięciu latach „wraca do kraju i rodziny, mała tylko część osiedla się w Ameryce”. Na kilka lat do Ameryki emigrowano przede wszystkim z następujących parafii: Białka, Bulowice („na trzy do pięciu lat”) Lanc-korona, Łopuszna, Maków, Maniowy, Mucharz („na 3-4 lata”), Nowe Bystre („na pewien czas, 3-4 lata”), Odrowąż, Radziechowy, Rybna, Sidzina, Skomielna Biała, Tarnawa Dolna, Wiśniowa, Zembrzyce („na 5 lat”), Żywiec („3-4 lata”). Nie wracali na ogół wychodźcy do Kanady i do Ameryki Południowej (zwłaszcza do Parany), którzy przeważnie osiadali tam na roli. Z różnych względów nie wracało do kraju także wielu spośród pracujących w przemyśle w Stanach Zjednoczonych.

Nie można dokładnie stwierdzić, jaka część emigrantów z diecezji krakowskiej pozostawała w Ameryce, ponieważ odpowiedzi ankietowe w tym względzie są zróżnicowane. W wielu wypowiedziach podane są liczby wychodźców, którzy zostali na stałe w Ameryce. Wypada więc prześledzić przynajmniej niektóre sformułowania i liczby. Z parafii Białka, spośród ok. 60 osób wyjeżdżających rocznie do Ameryki, „ok. 13% zostaje na stałe”, z Bukowiny na 200 wychodźców przebywających w Ameryce w 1913 r. „wielu kupiło domy i osiedlili się”, z Czarnego Dunajca na ok. 100 osób wyjeżdżających rocznie do Ameryki „ok. 5% nie wraca”, z Klikuszowej na przeciętnie 20-30 wychodźców do Stanów Zjednoczonych „wracają niektórzy, ale tych znikoma liczba”, natomiast z Bobrku „tylko mały procent osiedla się w Ameryce”.

Przeważnie w ankiecie z 1913 r., jeśli jest mowa o wychodźstwie na stałe, to z określeniem: „do Ameryki”, chociaż i do innych krajów emigrowano na stałe, o czym kilkakrotnie także wspominają wypowiedzi ankietowe. Najpierw wymienić należy parafie, z których emigrowano do Ameryki na stałe: „często”, „przeważnie” i „tylko”, a zatem: z Grójca emigrowało rocznie „po trzydzieści ludzi, przeważnie do Ameryki i przeważnie na stałe”, z Dziekanowic i Lubnia „często na stałe”, z Preciszowa i Piotrowic zostaje w Ameryce „wielu na stałe”. Do Ameryki na stałe emigrowano przede wszystkim z następujących parafii: Brzezcie, Gruszów, Osiek, Wieliczka, Woźniki, Zabierzów ad Niepołomice. Poza tym: z Jordanowa tylko pojedyncze osoby pozostawały w Ameryce, z Zakopanego emigrowano tylko „wyjątkowo na stałe”, z parafii Tarnawa Dolna i Miętustwo „niewielu” i „rzadko” emigrowało na stałe. Kilkanaście relacji ankietowych określa, ile osób lub rodzin pozostawało w Ameryce na stałe, co wyraża poniżej tab. 16.

Tab. 16. Emigracja stała do Ameryki według ankiety z 1913 r.

Lp.	Parafie	Ile osób lub rodzin pozostawało
1.	Gilowice	4 rodziny
2.	Głębowice	73 osoby (29 młodzieńców, 34 dziewczęta)
3.	Grabie	10 osób
4.	Pcim	34 osoby
5.	Piotrowice	300 osób („prawdopodobnie niewielu powróci”)
6.	Połanka Wielka	80 osób
7.	Raba Wyżna	10 rodzin
8.	Raciborowice	3 rodziny
9.	Radocza	16 osób
10.	Ryczów	150 osób
11.	Wola Radziszowska	2 rodziny
12.	Barwałd	15 osób (prawdopodobnie)

Powyższe zestawienie zostało oparte na podstawie tylko niektórych relacji, stąd jest fragmentaryczne, wycinkowe i nie wymaga szerszego omówienia.

Materialne skutki wychodźstwa do Ameryki były na ogół bardzo pomyślne, co kilkakrotnie podkreślają księża proboszczowie, np. we wspomnianej już relacji z parafii Bielany czy we wcześniejszej z 1907 r. z parafii Przeciszów, informującej, że z Ameryki „pieniędzy przysyłają sporo na spłatę długów”. Przesyłane i przywożone przez wychodźców pieniądze stanowiły poważne — dodatkowe, a nieraz zasadnicze — źródło utrzymania rodziny chłopskiej⁷². Emigranci przysyłali pieniądze nie tylko do rodziny, ale często i do księdza proboszcza na potrzeby kościoła parafialnego. Wspomina o tym proboszcz z parafii Piotrowice: „Z Ameryki posłali już kilkaset dolarów”⁷³. Pokazny zasób gotówki corocznie napływał zwłaszcza na Podhale, co było swoistego rodzaju przewrotem. Zygmunt Kieszkowski, urzędnik w banku C. B. Richard and Co w Nowym Jorku, zajmujący się przekazywaniem pieniędzy do Europy twierdzi, że „do Galicji wpływa rocznie z Ameryki około 60 milionów koron”⁷⁴. Poza tym emigranci polscy osiedlający się na stałe w Chicago, Nowym Jorku czy Buffalo byli wyjątkowo dobrze zorganizowani. Początkowo budowali sobie własny kościół, a potem obok parafii zakładali szkołę niedzielną, sklepiki, towarzystwo ubezpieczeniowe⁷⁵.

⁷² Najdus, jw. s. 163.

⁷³ Ankieta z 1913 r. — parafia Piotrowice.

⁷⁴ Z. Kieszkowski. *W sprawie opieki kraju nad wychodźcami galicyjskimi w Ameryce*. Sanok 1908 s. 10.

⁷⁵ Rutkowski, jw. s. 234-236.

Inny charakter miała emigracja do Niemiec i do Danii. Było to głównie wychodźstwo sezonowe, najem robotników na czas intensywnych prac rolnych, a nie emigracja we właściwym tego słowa znaczeniu⁷⁶. Umownie jednak można nazywać takie wychodźstwo sezonowe za zarobkiem emigracją sezonową⁷⁷. Każdego roku od połowy lutego do połowy marca rzesza wychodźców z diecezji krakowskiej wyjeżdżała zarobkowo do Prus, Westfalii, Saksonii lub na Śląsk. Pracując na obczyźnie, przeważnie na roli, przez ok. 9-10 miesięcy ta sama rzesza ludzi wracała na początku lub w połowie listopada do swoich domów. Z samego tylko dekanatu Żywiec emigrujących „do robót polnych” było rocznie „mniej więcej 2 do 3 tysięcy”⁷⁸. Ks. Walery Szymański we wspomnianym elaboracie do bpa Adama St. Sapiehy twierdzi, że ogółem z całej Galicji w obrębie państwa niemieckiego najwięcej Polaków pracuje na Śląsku (28 000), następnie w prowincji saskiej (12 000)⁷⁹. Nie wszyscy pracowali na roli: wielu znajdowało zatrudnienie „w kopalniach” (pruskich, śląskich)⁸⁰ lub w innych zakładach przemysłowych w miastach. Ci z reguły wracali do domów rodzinnych tylko na okres świąt lub też zostawali na obczyźnie na stałe⁸¹.

Pozycja społeczna pracujących w przemyśle była zasadniczo odmienna niż pracujących sezonowo na roli. Robotnicy udający się do miast szli tam na czas nieograniczony, podczas gdy prace na roli były wyraźnie sezonowe, określane porami sianokosów, żniw czy innych zajęć rolniczych. Robotnicy rolni prawie zawsze najmowali się do pracy grupowo, stanowili więc zwartą, solidarną społeczność; w okresie żniw byli potrzebni swemu pracodawcy, dlatego otrzymywali dobre wyżywienie i względne miejsce zamieszkania. Natomiast robotnik miejski był angażowany indywidualnie, czyli pracował z ludźmi sobie obcymi, często innej narodowości, a wobec nadmiaru rąk do pracy był całkowicie zależny od pracodawcy⁸². Na roli robotnikami polskimi posługiwały się nie tylko wielkie dwory, ale także „cała masa kmieci, gospodarzy niemieckich, tzw. Bauerów”⁸³. Polacy — zdaniem ks. Szymańskiego — stanowili „główną siłę twórczą kwitnącego, znakomicie rentującego się niemieckiego gospodarstwa rolnego”⁸⁴. W większości ankietowe wypowiedzi sugerują, że wychodźstwo do krajów niemieckich było przede wszystkim sezonowe. Sporadyczna część emigrowała na stałe do tychże krajów między innymi z parafii: Kęty, Czer-

76 Najdus, jw. s. 162.

77 Okołowicz, jw. s. 10.

78 Ankieta z 1907 r. — dekanat Żywiec.

79 AKMK. Ks. Szymański, jw.

80 Ankieta z 1913 r. — parafie: Ślemień, Gliwice, Rybna.

81 Tamże — parafia Gilowice.

82 Kowalska-Lewicka, jw. s. 117.

83 AKMK. Ks. Szymański, jw.

84 Tamże.

nichów, Nidek, Przytkowice, Slemień, Sułkowice.

Sezonowe było przede wszystkim wychodźstwo do Danii, szczególnie ożywione po r. 1908, odkąd los wychodźców polskich stał się tam bez porównania lepszy niż w Niemczech⁸⁵. Zatrudnieni byli wyłącznie na plantacjach buraków cukrowych lub w cukrowniach⁸⁶. Większa część emigrantów galicyjskich na zimę wracała do kraju, ale wielu pozostawało w Danii: „Oczywiście przede wszystkim tacy, którzy nie mogą lub nie chcą wracać do kraju, jedni nie mogą, bo uciekli przed wojskiem, przed więzieniem lub Sybirem, bo rewolucja ich wyrzuciła, z szubienicy się urwali, inni nie chcą, bo w kraju mniej swobody”⁸⁷.

„Na Węgry” wyjeżdżano przeważnie „do prac żniwnych”. Po żniwach, zwłaszcza podhalańscy górale, wracali do swoich domostw. Kierujący się do Budapesztu, do pracy w przemyśle, pozostawali tam przeważnie na stałe. Sugerują to wypowiedzi ankietowe z parafii: Jordanów, Spytkowice ad Jordanów, Stróża, Trzemeśnia. Jeżeli chodzi o wychodźców do Czech (do Ostrawy), to przeważnie pozostawali oni w tych stronach dłużej niż rok, a często osiedlali się na stałe. Potwierdzają tę tezę między innymi relacje z parafii: Droginia, Łazany („do Ostrawy na stałe”), Porąbka, Krzywaczka.

Co do zakresu czasowego, jak i rozmiarów liczebnych wychodźstwa do Szwecji i do Francji — na podstawie ankiet nic konkretnego nie można powiedzieć. Prawdopodobnie emigrowano do tych krajów na krótszy lub dłuższy okres czasu, a wyjątkowo tylko na stałe⁸⁸.

Według twierdzenia Anieli Chmielińskiej „corocznie po 40 tysięcy ludzi dla braku chleba w kraju wędruje do obcych na stałe, a po 200 tysięcy ludu wychodzi na czasowe roboty do Prus, Węgier, Francji, Danii, Szwecji”⁸⁹. Przyjmując te proporcje w odniesieniu do diecezji krakowskiej, można przypuszczać, że na ok. 37 000 osób emigrujących przeciętnie rocznie za zarobkiem, na stałe wyjeżdżało ok. 7 500 osób, zaś na czasowe roboty reszta, czyli ponad 29 000.

Ruch wychodźczy zarówno z całej Galicji, jak i z samej diecezji krakowskiej był więc znaczny i żywiołowy, przyniósł wiele pozytywnych osiągnięć, co szczególnie podkreślił w swoich wspomnieniach Wincenty Witos: „Jeśli wieś polska zrobiła olbrzymi skok w postępie i wydobyła się z więzów politycznej zależności, zacofania i [...] nędzy ekonomicznej, to w dużej mierze zawdzięcza to wychodźstwu i tej wytrwałości i obrot-

⁸⁵ X. W. S z y m b o r. *Nasi wychodźcy w Danii*. „Gazeta Kościelna” nr 44 z 31 X 1913 r. s. 531.

⁸⁶ Ankieta z 1913 r. — parafia Maków.

⁸⁷ S z y m b o r, jw.

⁸⁸ P o r. N a j d u s, jw. s. 160.

⁸⁹ C h m i e l i Ń s k a, jw. s. 11.

ności, na jaką się chłopci zupełnie niespodziewanie w tym czasie zdobyli, nie mając z niczyjej strony żadnej pomocy, a spotykając się tylko z przeszkodami. Emigracja amerykańska oddziaływała także bardzo wiele na rozszerzenie i pogłębienie świadomości narodowej u wielu chłopów [...] w kraju”⁹⁰.

Oprócz wielu zdobyczy, żywiołowy ruch wychodźczy wyrządził równocześnie wiele zła. Wędrowniacy na obczyźnie i życie w nowym otoczeniu na wielu działały demoralizująco, dlatego trudno się dziwić, że katolicka społeczność, biskupi i duchowieństwo odniosły się w pierwszej chwili nieprzychylnie do emigracji, starając się jej zapobiegać, ale bez powodzenia.

II. STOSUNEK DUCHOWIEŃSTWA DO EMIGRACJI I DUSZPASTERSTWO NAD EMIGRANTAMI W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ

1. PRÓBY ZAPOBIEGANIA EMIGRACJI

Emigracja stała się wielkim problemem dla Kościoła, dla diecezji krakowskiej, z której duża liczba wiernych corocznie udawała się za granicę za zarobkiem. Pobyt w środowiskach zdemoralizowanych, bez opieki duszpasterskiej, powodował wiele zła w sercach i umysłach. Młodzi ludzie byli często z dala od Kościoła. Emigracja rozbijała także jedność rodziny. Widziano więc w niej przede wszystkim zagrożenie moralne.

Biskup krakowski Adam Stefan Sapieha w liście z 3 III 1912 r. do wiernych diecezji ubolewał nad rozbiciem rodziny: „Wir życia dzisiejszego wrywa z domów tak ojców, jak i dzieci: potrzeby życia nieraz zmuszają do pracy poza domem, daleko [...], trucizna swawoli i zbytku zza granicy coraz bardziej wdziera się w nasze stosunki, niszcząc możliwość skromnego utrzymania rodziny”⁹¹.

Mając na uwadze zgubne skutki moralne emigracji duchowieństwo diecezji krakowskiej starało się różnymi sposobami zapobiegać rodzącemu się złu. Nieprawdą jednak jest, że starało się ono tylko i za wszelką cenę odwozić wiernych od wychodźstwa i przeciwdziałać emigracji zarobkowej. Nie przecząc żywiołowej stronie wychodźstwa i rozumiejąc, że przy dużej sile rozrodczej ludności galicyjskiej i przy niedostatecznym rozwoju gospodarczym kraju pewna ilość ludzi musi wyjeżdżać za zarobkiem —

⁹⁰ W. Witos. *Moje wspomnienia*. T. 1. Paryż 1964 s. 192.

⁹¹ *Notificatione e Curia Episcopali Diocesis Cracoviensis ad universum venerabilem clerum tam secularem quam regularem* 1912 s. 26.

duchowieństwo starało się przede wszystkim przeciwdziałać szkodliwym skutkom ruchów migracyjnych.

Zatrzymanie ruchu wychodźczego, choćby częściowe, było wówczas niemożliwe bez usunięcia jego głównej przyczyny, a mianowicie nędzy ludzkiej, dlatego usiłowania biskupów zmierzały do złagodzenia nabrzmiałego problemu socjalnego. Na zjeździe księży dziekanów w 1907 r. postulowano „zakładanie fabryk, rozsądne przeprowadzenie parcelacji części gruntów dworskich, skierowywanie bezrobotnych do biur pośrednictwa pracy”, aby „tych, co z braku pracy z domu wyjeżdżają, choć w części zatrzymać w kraju”⁹².

Zmiana sytuacji Kościoła katolickiego pod rządami zaborców destruktywnie wpłynęła na jego działalność społeczną, dobroczynną, hamując jej naturalny rozwój. Starano się o zmniejszenie wpływów Kościoła, widząc w nich niebezpieczeństwo dla władzy zaborczej⁹³. Mimo tych trudności aż do r. 1870 opieka nad ubogimi w Galicji miała charakter czysto kościelny. Później przejął to zarząd gminy czy też magistratu⁹⁴. Jednak Kościół nadal nie tylko opiekował się ubogimi, ale przede wszystkim zabiegał o podniesienie stopy życiowej ludu galicyjskiego. Na tym polu najwięcej działał abp lwowski Józef Bilczewski. W liście pasterskim z 1903 r. pt. *W sprawie społecznej* pisał między innymi: „Nie wolno mówić, że jeżeli, płaca nie wystarczy robotnikowi zdrowemu, to społeczeństwo i ludzie miłosierni dadzą mu resztę. Robotnik nie z jałmużny żyć powinien, a z płacy słusznej i sprawiedliwej”⁹⁵. Podobnej treści list pasterski wydał również w 1906 r. Poza tym organizował kursy społeczne, popierał kasy pożyczkowe, „Kółka rolnicze”, „Spółdzielnie mleczarskie”.

Biskupi krakowscy poświęcali także wiele uwagi kwestii społecznej. Kard. Albin Dunajewski, wielki i bezinteresowny miłośnik ubogich, popierał wszelkie organizacje, których celem było polepszenie bytu ludzi biednych. W liście pasterskim z 19 IV 1883 r. popierał „Kółka rolnicze” i „Macierz Polską”, które pracowały nad oświatą i podniesieniem kultury rolnej⁹⁶. Kard. Jan Puzyna w każdym niemal wystąpieniu — między innymi 17 I 1910 r. — apelował do bogatych o pomoc na rzecz biednych.

Duchowieństwo miało znaczny udział w pracach nad polepszeniem losu ubogich chłopów i robotników. „Duchowieństwo — pisał F. Bujak —

⁹² AKMK. Teczka akt. *Wychodźstwo*. Protokół Zjazdu XX. Dziekanów z 1907 r.

⁹³ Ks. J. M a j k a. *Kościelna działalność dobroczynna w Polsce w XIX i w I połowie XX wieku*. „Zeszyty Naukowe KUL” 9: 1966 nr 1/2 s. 120.

⁹⁴ J. B a r t o s z e w i c z. *Opieka nad ubogimi w Galicji*. „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych” 18: 1901 z. 1 s. 65.

⁹⁵ B. K u m o r. *Historia Kościoła w Polsce*. Skrypt autoryzowany.

⁹⁶ *Notificationes* 1883.

ma doniosłe, pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju gospodarczego kraju, jako wychowawca i kierownik ludu w zbiorowych przedsięwzięciach gospodarczych. Miało ono niewątpliwie dużo sposobów i możliwości wywierania, już przez swoją działalność w Kościele, wpływu na ustrój ekonomiczny ludności wiejskiej, oddziaływanie na jej pracowitość, zmysł oszczędności. Olbrzymią przewagę nad działaczami z innych sfer daje duchowieństwu zasadniczy pogląd ludu wiejskiego, że ksiądz, jako taki, jest uczciwy i bezinteresowny, zasługuje więc na bezwzględne zaufanie”⁹⁷. Rzeczywiście księża niejednokrotnie dawali dowód swej troski o dobro ludu, patronując czytelnikom, sklepikom, czy też prowadząc spółdzielcze kasy pożyczkowe dla obrony przed lichwą, czyli tzw. Kasy Raffeisena, które prowadziły również swą działalność handlową i oświatowo-wychowawczą. Często do wspomnianych kas, prowadzonych przez księży proboszczów, przysyłali wychodźcy zaoszczędzone pieniądze. Wspomina o tym relacja ankietowa z 1913 r. z parafii Lubień, gdzie właśnie proboszcz prowadził kasę pożyczkową Raffeisena.

Problemy związane z działalnością społeczną duchowieństwa były dyskutowane na zjazdach księży dziekanów. Na XIV zjeździe księży dziekanów 25 XI 1909 r. ks. Jan Mazanek wygłosił referat, w którym postulował, aby duchowieństwo nie zatrzymywało się tylko na działalności zewnętrznej w celu rozwiązania kwestii socjalnej, ale przede wszystkim prowadziło działalność wewnątrzkościelną. „Należy głosić — mówił ks. J. Mazanek — że robotnik musi być dobrze wynagradzany za swoją pracę, należy apelować nawet w sejmie i radzie państwa, a więc iść drogą sprawiedliwości, ale nie zaniedbywać drogi miłosierdzia”⁹⁸.

Oczywiście wszelkie zabiegi nad poprawieniem sytuacji materialnej ludu nie zdołały powstrzymać jego odpływu za granicę, ale przecież nie o to głównie chodziło. Duchowieństwo poczuwało się do obowiązku uświadamiania i ostrzegania ludności przed zgubnymi skutkami wychodźstwa do niektórych krajów oraz przed wyzyskiem ze strony agentów i pracodawców. W 1893 r. starano się najenergiczniej przeciwdziałać wychodźstwu do Brazylii. Książęco-Biskupi Ordynariat wzywał duchowieństwo, ażeby z ambony pouczało i przestrzegało ludność wiejską przed wychodźstwem i „objaśniało takową o oplakany losie, jaki niechybnie czeka wszystkich udających się za morze”. „Położenie robotników europejskich w Brazylii coraz bardziej staje się oplakany — głosił komunikat Ordynariatu — a wstawienie się posła w Rio de Janeiro za wychodźcami austriackimi i węgierskimi, szczególnie cierpiącymi nędzę, nie odniosło u władz brazylijskich najmniejszego skutku. Emigranci zmuszeni są cięż-

⁹⁷ B u j a k, jw. s. 137 n.

⁹⁸ *Notificationes* 1909 s. 97-99.

ką pracą zarabiać na życie, cierpieć niedostatek i głód”⁹⁹. Ponieważ warunki wychodźców w Brazylii nie uległy poprawie, Książęco-Biskupi Kon-systorz w Krakowie ogłosił 1 XII 1897 r. ostrzeżenie przed wychodźstwem do Brazylii, które warto przytoczyć obszernie:

„Wiadomo, jak smutnym jest los wychodźców galicyjskich w Brazylii. Wyzyskiwani w kraju przez Żydów, a w drodze przez niesumiennych agentów emigracyjnych, nie mogą oni w Nowym Świecie nabyć ziemi na własność, ale muszą pracować na plantacjach kawy i to nieraz w tych okolicach, gdzie grasują różne epidemiczne choroby, a co gorsza, pozbawieni opieki duchowej, bo nader rzadkie są tam kościoły i nie masz kapłanów, którzy by mogli ich zrozumieć. Ktokolwiek tedy dobrze życzy ludowi naszemu, winien go odciągać od wychodźstwa do Brazylii. Ponieważ w ostatnich latach rząd stanu São Paulo zawarł umowę z firmami emigracyjnymi w celu zwabienia w ciągu trzech lat 60 tysięcy wychodźców i użycia ich do robót na plantacjach kawy zamiast Murzynów [...], wzywamy WW-nych Rządców parafii, aby ostrzegali lud [...]”¹⁰⁰.

Z ust duszpasterzy dowiedzieć się mogli wychodźcy o różnych faktach kompromitujących poczynania osób popierających emigrację i rzekomo jej sprzyjających. Aby zaradzić różnego rodzaju krzywdom wyrządzanym emigrantom, duszpasterze ostrzegali udających się za granicę za zarobkiem przed lekkomyślnym postępowaniem. Pismo urzędowe kurii podawało do świadomości szereg faktów wyzysku, popełnianych na emigrantach, a zanotowanych przez Izbę Adwokacką w Krakowie lub przez towarzystwa opiekujące się emigrantami. Reskrypt z 9 X 1912 r. podaje, że: „W Stanach Zjednoczonych przebywa znaczna ilość indywiduów, pochodzących z Galicji, które się niemal wyłącznie z wyzyskiwania wychodźców utrzymują. Wciągają ich do zawierania najrozmaitszych interesów, namawiają do sprzedaży ojcowizny, wyłudniają pełnomocnictwa, wikłają swe ofiary w najrozmaitsze spory i procesy. Często też zdarzają się wypadki, że tacy panowie adwokaci przyjmują, bądź to na przecho-wanie, bądź też celem ekspedycji, ciężko zapracowany grosz wychodźców i pieniądze te następnie sprzeniewierzają”¹⁰¹.

Ostrzegano także przed wyzyskiem ze strony pracodawców. Duchowieństwo przypominało i apelowało, aby nie wyjeżdżać na obczyznę bez zawartego kontraktu z pracodawcą, bo tylko zawarcie kontraktu dawało pracownikowi możliwość obrony w razie wyzysku¹⁰². W tych różnych apelach i ostrzeżeniach nie chodziło jedynie o powstrzymanie ludności od wyjazdu w ogóle, ale przede wszystkim próbowano zabezpieczyć przed

⁹⁹ *Notificationes* 1893 s. 47 n.

¹⁰⁰ *Notificationes* 1897 s. 108.

¹⁰¹ *Notificationes* 1913 s. 77 n.

¹⁰² *Notificationes* 1910 s. 121.

złem, wyzyskiem i krzywdą. Niewątpliwie ostrzeżenia te miały także na celu odstraszenie od wychodźstwa, ale pod tym względem dawały minimalne rezultaty. Dla dobra wychodźców próbowano także kierować ich tam, gdzie mogli bez szkód i przykrości pracować i żyć. Ponieważ jak wykazywały relacje duchowieństwa wychodźstwo do Prus było bardzo szkodliwe¹⁰³, a mniej szkodliwe okazywało się wychodźstwo do Stanów Zjednoczonych, po dyskusjach na zjeździe księży dziekanów w 1907 r. postanowiono: „odwodzić lud od wyjazdu do Prus, a kierować ich raczej do Ameryki”¹⁰⁴. Polecenie to ukazało się następnie jako *Instrukcja w sprawie wychodźstwa w Notificationes z 1908 r.*¹⁰⁵

Na pewno wszelkie przestrogi odstraszały niektórych przed wyjazdem, a tych, którzy wyjeżdżali, niejednokrotnie uchroniły przed krzywdą i nie-szczęściem. W ankiecie z 1913 r. tylko dwukrotnie zostało wspomniane, że pod wpływem perswazji proboszcza ustało wychodźstwo. Proboszcz z parafii Krzeczów podaje, że od 1909 r. „ze względu na obowiązki rodzinne i demoralizację” powstrzymał wyjazdy swych parafian. Proboszcz z Radziszowa zaznacza, że w jego parafii „ustała obecnie gorączka włączenia się”. Niektórzy nie kontaktowali się z proboszczem, aby uniknąć perswazji, np. w parafii Spytkowice ad Zator. Na ogół jednak perswazje niewiele pomagały. Ruch wychodźczy pozostawał nadal bardzo ożywiony, a nawet wzrastał się, gdy okazało się, że przynosi to korzyści materialne. Otwartym pozostawał więc problem roztoczenia szczególnej opieki duszpasterskiej nad emigrantami.

2. FORMY DUSZPASTERSTWA NAD EMIGRANTAMI

Duszpasterzom diecezji krakowskiej nie był obojętny los emigrantów: niejednokrotnie dawali temu wyraz, starając się jak tylko było można pomóc wychodźcom, ustrzec ich przed złem. Początkowo chodziło głównie o doraźną pomoc materialno-duchową dla wyjeżdżających, którzy często lekkomyślnie opuszczali swoje domostwa bez jakiegokolwiek zabezpieczenia. Pomagając emigrantom i ułatwiając im wyjazd na obczyznę, duszpasterze nigdy nie tracili z oczu głównego celu, jaki powinien im przyświecać: na pierwszym miejscu stawiali dobro duchowe, zbawienie wszystkich emigrujących. Świadczą o tym zarządzenia Konsystorza, a także niektóre relacje ankietowe z 1913 r.

Książęco-Biskupi Konsystorz wydał wiele poleceń w sprawie troski

103 Por. AKMK. Wizytacje dziekańskie 1907.

104 Jw. — Teczka akt: *Wychodźstwo*. Protokoły ze Zjazdu XX. Dziekanów.

105 *Notificationes* 1908 s. 51.

o wychodźców. Między innymi w 1908 r. jako owoc ożywionej dyskusji na zjeździe księży dziekanów z 1907 r. ukazała się w *Notificationes* obszerna *Instrukcja w sprawie wychodźstwa*¹⁰⁶. Zawierała ona polecenia dotyczące omawianych kwestii:

- 1) radzić, by wyjeżdżający z jednej parafii razem się trzymali;
- 2) zachęcać, by raczej tam jechali, gdzie jest w miejscu kościół katolicki;
- 3) wyznaczyć opiekuna ze starszych i pobożnych osób;
- 4) bezpośrednio przed wyjazdem urządzać spowiedź dla wyjeżdżających, przemówić do nich serdecznie i pobłogosławić na drogę;
- 5) kontaktować się z wychodźcami w czasie ich pobytu na obczyźnie;
- 6) posyłać im gazetki, zachęcać by je prenumerowali i wspólnie odczytywali;
- 7) podczas wakacji wysyłać do miejsc, gdzie są wychodźcy na roboty — księży i w tym celu urządzać po kościołach składki na koszty podróży (m. in. w święto Matki Boskiej Gromnicznej) dla tych kapłanów, którzy by tej pracy poświęcić się chcieli¹⁰⁷.

Było rzeczą oczywistą, że w czasie przebywania wychodźców w swojej stałej parafii proboszcz ma takie same obowiązki względem nich, jakie ma wobec innych parafian, ale ponadto: „Proboszcz powinien przynaglać swych parafian, aby przed wyjazdem odprawiali spowiedź, bo na obczyźnie może się nie będą mogli spowiadać nawet w czasie wielkanocnym, a nadto, aby ich uczynić odporniejszymi na pokusy, które w ich świecie czekają. W tym czasie, kiedy wychodźców najwięcej w parafii się pojawia, a więc około świąt Bożego Narodzenia, powinien w kazaniach do nich się często zwracać i pouczać ich, że katolikami pozostaną i wtedy, kiedy swą parafię opuszczą i że obowiązki religijne tak samo mają spełniać w świecie, jak je spełniają w swej parafii. A więc powinni w czasie wielkanocnym przystąpić do sakramentu Pokuty i Ołtarza, a dni niedzielne i świąteczne te, które na obczyźnie obowiązują, powinni święcić”¹⁰⁸.

To ostatnie nie zawsze było zagwarantowane, dlatego Konsystorz Książęco-Biskupi w Krakowie 18 XII 1912 r. ogłosił następujące zarządzenie: „Jak najusilniej polecamy wszystkim księżom Dyecezyi Naszej, by gorliwą opieką otaczali swych parafian wyjeżdżających za zarobkiem poza granice kraju, a w szczególności, o ile to w ich mocy, przez pilne pouczanie i upominanie starali się o to, żeby żaden wychodźca nie puszczal się w drogę, nie zawarłszy wprzód umowy na piśmie z pracodawcą

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ AKMK: Protokoły ze Zjazdu XX. Dziekanów z 1907 r. Teczka akt: Wychodźstwo. Por. *Notificationes* 1910 s. 120-122 oraz 1908 s. 51.

¹⁰⁸ X. R y ł k o. *W sprawie naszych wychodźców*. „Gazeta Kościelna” nr 42 z 17 X 1913 r.

zagranicznym. W tej zaś umowie niech stara się zamieścić następujące warunki, które dla ich wygody już sformułowane tu podajemy:

Ja niżej podpisany poświadczam, że kontraktem z dnia zaangażowałem przewodnika z ludźmi do robót polnych na rok 19 dla domu pana Oprócz w kontrakcie wyliczonych warunków, robotnicy ci stawiali jeszcze następujące dwa:

1. Gdyby miejsce pracy od najbliższego kościoła katolickiego miało być dalej niż 8 km odległe, dostaną przynajmniej raz na miesiąc bezpłatnie furmankę do kościoła.
2. Gdy do najbliższego kościoła katolickiego przybędzie ksiądz polski, będą dwa razy mieli po pół dnia wolnego, aby w tygodniu mogli się wypowiadać.

Powyzsze dwa warunki niniejszym przyjmuję.

..... dnia 19..... r. (podpis)" ¹⁰⁹.

Sprawa kontraktów była bardzo ważna. Chodziło o to, aby księża uświadamiali emigrantów, że dla uniknięcia nieporozumień powinni domagać się zawsze kontraktu pisemnego, odpowiednio sformułowanego, gwarantującego swobodę praktyk religijnych. Ponadto wychodźcy winni dokładnie zaznajomić się z treścią kontraktów, aby bez słusznych i przewidzianych powodów ich nie zrywać, bo grozi to przykrymi następstwami ¹¹⁰. Przestrzegano także, aby ludność udawała się za granicę z dokumentami: były bowiem wypadki, że dziewczęta z Galicji udawały się często na pracę do Wiednia, nie posiadając żadnych dokumentów, ani pieniędzy. Polecano więc duszpasterzom, by w sposób, jaki uznają za stosowny, w razie potrzeby nawet z ambony, przestrzegali swe parafianki przed takim lekkomyślnym wybieraniem się na obczyznę" ¹¹¹.

Niepokojącym zjawiskiem była emigracja dzieci i młodzieży. Księża starali się przekonywać rodziców o niebezpieczeństwach moralnych, grożących zwłaszcza dzieciom, które nie przystąpiły do pierwszej Komunii św. i nie były utwierdzone w wierze. Polecano, by księża nie dopuszczali, aby w świat szły dzieci nieletnie: „Rodzicom i opiekunom należy z ambony i w konfesjonale zwracać uwagę, jak straszną przez to popełniają zbrodnię" ¹¹².

Ponieważ w miarę upływu czasu i wzrostu liczby wychodźców wrażliwa stała się również problemy, Konsystorz Książęco-Biskupi w Krakowie wydał

¹⁰⁹ *Notificationes* 1912 s. 98 n.

¹¹⁰ Por. *Notificationes* 1913 s. 53.

¹¹¹ Tamże s. 23.

¹¹² *Notificationes* 1910 s. 120.

22 XI 1910 r. kolejne obszerne *Rozporządzenie w sprawie wychodźstwa*¹¹³. Polecono w nim zaopatrywać wyjeżdżających w tzw. testimonium operarii, czyli kartę legitymacyjną, która jest pismem polecającym wychodźcę proboszczowi parafii na obczyźnie, gdzie będzie pracował. Poza tym polecono udostępniać wychodźcom różnego rodzaju broszury, np. „Dzie się przykazań dla wychodźców” oraz pisemka, jak np. „Prawda”, „W imieniu prawdy” itp. Rozporządzenie to zawiera w końcu gorącą zachętę dla kapłanów do odwiedzenia wychodźców, a wreszcie apel: „Róbmy, co możemy, aby zabezpieczyć emigrantów przed cierpieniem, zepsuciem wei utratą wiary”¹¹⁴.

Należy zapytać, jak w praktyce parafialnej realizowano zalecenia Konsystorza? Odpowiedź na to pytanie znaleźć można — chociaż nie wyczerpującą — w relacjach ankietowych z 1913 r. W punkcie 7 tej ankiety w sprawie wychodźstwa pytano: „Czy wychodźcy przed wyjazdem spowiadają się — czy przychodzą po wskazówki, książki, czy podczas pobytu pisują listy do proboszcza i odbierają odeń”?¹¹⁵ Księża proboszczowie odpowiadali na te pytania mniej lub bardziej obszernie. Warto więc usystematyzować i przeanalizować treść tych wypowiedzi.

Sprawą niezwyklej wagi było życie religijne wychodźców, zagrożone na skutek przebywania na obczyźnie w nie sprzyjających warunkach. Stąd księża czuwali, aby przed wyjazdem każdy z wychodźców wypowiedział się i przystąpił do Komunii św. Prawie we wszystkich parafiach wychodźcy faktycznie spowiadali się przed wyjazdem, a także — choć rzadziej — po przyjeździe. Na 158 parafii, z których pochodzą relacje, w ok. 120 spowiadali się przed wyjazdem na roboty wszyscy lub prawie wszyscy wychodźcy. W wielu ankietach (np. z parafii: Myślenice, Ponikiew, Tarnawa Górna) zaznaczone jest, że wychodźcy spowiadają się także po powrocie do parafii. Jedynie w relacjach z kilku parafii wprost stwierdzono, że wychodźcy nie spowiadali się, przy czym nie podano powodów tego zjawiska. W pozostałych parafiach spowiadali się tylko niektórzy i to nie często. W dwóch relacjach z parafii Przytkowice i Heczmarowice stwierdzono, że wychodźcy mieli możliwość wypowiedzieć się na obczyźnie, ale także przed wyjazdem spowiadali się w parafii. Księża proboszczowie dokładali starań, aby zapewnić wychodźcom potrzebne minimum, tzn. umożliwić spowiedź wielkanocną. Dla znacznej części wychodźców spowiedź przed wyjazdem za granicę była właśnie spowiedzią wielkanocną. Zaznacza to wyraźnie relacja z parafii Leńcze Górne: „Przed wyjazdem odbywają spowiedź wielkanocną”¹¹⁶. Niejednokrotnie

¹¹³ Tamże s. 120-122.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ *Notificationes* 1910 s. 120-122.

¹¹⁶ Formularz ankiety — patrz: Aneks.

księży proboszczowie zwracali się do kurii o przyspieszenie terminu spowiedzi wielkanocnej, na co bardzo łatwo otrzymywali zezwolenia.

W wielu parafiach jeśli wyjeżdżała większa lub mniejsza grupa osób w jednakowym czasie, pożegnanie wychodźców odbywało się uroczystie w kościele. Z reguły wychodźcy przed wyjazdem zamawiali zbiorową Mszę św. na swoją intencję, w czasie której ksiądz „przemawiał do nich serdecznie” i udzielał im specjalnego „błogosławieństwa na drogę”. O takiej formie nabożeństw dla wychodźców wspominają relacje z parafii: Świątyni Górne, Wieprz, Wiśniowa i Zator. Ponadto w parafiach: Bulowice i Gilowice podobne nabożeństwa odbywały się także po powrocie wychodźców do parafii, o czym wyraźnie podają relacje: „Przed wyjazdem, jako też i po powrocie prawie wszyscy spowiadają się i na swą intencję zamawiają Mszę św.”. Relacje z parafii: Poronin, Głębowice, Nowe Bystre, Spytkowice ad Jordanów oraz Andrychów wspominają tylko o specjalnym błogosławieństwie dla wychodźców, a jedynie w relacji z Andrychowa zaznaczone jest, że wychodźcy „odbierają błogosławieństwo po Mszy św.”. Często księży proboszczowie odprawiali Mszę św. w intencji swoich parafian-wychodźców w czasie ich pobytu na obczyźnie. Msze św. zamawiali listownie sami wychodźcy, posyłając intencje mszalne, a przy tej okazji przesyłali także ofiary na potrzeby kościoła parafialnego. Inicjatywy te wspomniane są w relacjach z parafii: Budzów, Choczniak, Maków, Ryczów, Radziszów, a o posyłaniu składek na kościół wraz z intencjami mszalnymi informują relacje z parafii: Bukowina, Odrowąż, Lancokorona, Preciszów, Zakopane. Charakterystyczna jest tu relacja z Preciszowa: „Przysyłają ofiary na Msze św. i na kościół, do czego ich naturalnie proboszcz zachęca”.

Bardzo pożytecznym i wskazanym było spotkanie proboszcza-duszpasterza ze swoimi parafianami udającymi się za zarobkiem za granicę. To najważniejsze spotkanie, poprzez konfesjonał, przeważnie miało miejsce, jednak nie zawsze ludzie przyznawali się do tego, że zamierzają wyjechać za granicę. Proboszcz parafii Biskupice tak określił przyczynę tego zjawiska: „Przeważnie wstydzą się, że emigrują”.

Konsystorz krakowski polecił duchowieństwu parafialnemu, aby wychodźców zaopatrzyć przed wyjazdem w tzw. testimonium operarii, czyli kartę legitymacyjną, na której wypisane były dane personalne wychodźcy oraz polecenie dla proboszcza miejsca (quasi domicilium) na obczyźnie, gdzie wychodźca będzie pracował. Chodziło o to, by proboszcz na obczyźnie otoczył troską duszpasterską przebywających w jego parafii wychodźców, a po skończonym pobycie wydał świadectwo o ich życiu religijnym i moralnym lub też odnotował tylko ich zgłoszenie. Była to inicjatywa słuszna, ale w praktyce połączona z pewnymi trudnościami, które ks. Ryłko w artykule w „Gazecie Kościelnej” tak opisuje: „Nasi wychodźcy

opuszczają swe siedziby tak, jak ptaki wędrowne [...]. Z wiosną widać całe pociągi kolejowe zapełnione wychodźcami, ale kiedy swą parafię opuszczają jednostki, tego trudno dostrzec. [...] Po kartki zgłosi się dwóch, trzech, a wnet pokaże się, że wyjechały dziesiątki. Gorzej jeszcze jest po powrocie. Z kartką, na której by był dopisek proboszcz obcego, jeszcze nie spotkałem się w mej parafii”¹¹⁷.

Podstawową trudność stanowił brak kontaktu wychodźcy przed wyjazdem ze swoim proboszczem. Mówią o tym relacje ankietowe: „Mimo wezwań, mimo zachęty, nie przychodzą” — skarżyli się proboszczowie parafii: Niegowić, Międzybrodzie, Wysoka; natomiast wychodźcy z Nowej Góry, według relacji swojego proboszcza, unikają go, „bo mają sumienie nieczyste, a upomnienia nie lubią słuchać”. Jednak i te trudności pokonywali duszpasterze (z Porąbki i Osieka) poprzez udzielanie wychodźcom wskazówek „wspólnie z ambony”. W parafii Brzezie organizowano nawet „nauki specjalne dla nich (tj. wychodźców) głoszone”, na które — jak relacjonuje proboszcz — „przychodzą licznie”. Z wielu relacji wynika, że duszpasterze utrzymywali ożywiony i pożyteczny kontakt ze swoimi parafianami. Udzielali nie tylko rad i wskazówek, ale przypominali o obowiązkach religijnych i moralnych, obdarowywali wychodźców różańcami, medalikami, szkaplerzami, a umiejącym czytać sprzedawali lub dawali broszurki, książki, gazety oraz wręczali testimonia. O ich wydawaniu dla wychodźców mówią relacje z parafii: Frydrychowice, Czernichów, Piotrowice, Stryszów, Tarnawa Dolna, Gilowice i Krzeszów. Warto przytoczyć relacje z tych dwóch ostatnich parafii: proboszcz z parafii Krzeszów skarżył się, że „testimonium wprowadzone w diecezji nie wszyscy chcą brać”, natomiast w Gilowicach w r. 1912 wydano testimonium 164 osobom, przeważnie dziewczętom, z których „większa część zwróciła je po powrocie z poświadczeniem zastosowania się i zanotowaniem przez tamtejszego księdza: poświadczenia księży proboszczów były wszystkie dobre”.

Działaniem może bardziej pożytecznym niż udzielanie kart legitymacyjnych było wyznaczenie kierowników-opiekunów poszczególnych grup wychodźców. W trzech ankietach z parafii: Bulowice, Morawica i Tarnawa Górna wspomniane są tego rodzaju inicjatywy.

O obdzielaniu wychodźców gazetami, broszurkami, książkami i dewocjonaliami mówią relacje z kilkunastu parafii. W niektórych parafiach (np. Krzyszkowice, Łękawica, Pcim, Ponikiew) część wychodźców przychodziła do księdza „po książki do czytania”, „książki duchowne”, „książki do nabożeństwa”, w innych (np. Frydrychowice, Buczkowice, Głogoczów) „biorą broszurki, zamawiają gazety”: w Gilowicach — jak podaje

¹¹⁷ Ryłko, jw.

proboszcz — „jednego roku rozkupili 1000 egzemplarzy „Wychodźcom na drogę”, po 4 K (korony) sztuka”. Najczęściej (np. w parafiach: Bulowice, Krzywaczka) zamawiali wychodźcy gazetę „Prawda”. Medaliki, szkaplerze, różańce i inne dewocjonalia otrzymywali wychodźcy w parafiach: Milówka, Radocza, Sułkowice i Buczkowice. O posyłaniu dla wychodźców za granicę książek, broszur, gazet, dewocjonaliów mówią redakcje z parafii: Budowice, Frydrychowice, Milówka, Ponikiew i Trze-meśnia.

Z przytoczonych relacji wynika, że duszpasterze różnymi sposobami pomagali wychodźcom, podejmując w miarę możliwości dostępne środki, aby uchronić swych parafian przed utratą wiary. Wszystkie podejmowane inicjatywy, choć na pozór skromne i niewiele znaczące, dobrze świadczyły o zaangażowaniu duszpasterskim księży diecezji krakowskiej.

W okresie, z którego pochodzą relacje, ogólnie rzecz biorąc, lepiej się wiodło wychodźcom. Organizacja wyjazdów na roboty sezonowe była bardziej dogodna, bowiem z reguły wychodźcy udawali się do znanych sobie miejsc, z zawartymi kontraktami. Być może właśnie dlatego rzadziej kierowali się po rady i wskazówki praktyczne do swoich proboszczów. Wspominają o tym niektóre relacje, np. z parafii Poręba Wielka czy Poręba Żegoty, która podaje, że „Wychodźcy po wskazówki nie przychodzą, bo wracają na te same miejsca pracy”. Inne relacje, traktując głównie o wyjazdach za ocean, do Stanów Zjednoczonych, informują o pewnym zabezpieczeniu wychodźców na obczyźnie: przykładowo, proboszcz z parafii Nowy Targ pisze, że emigranci „po wskazówki nie przychodzą, bo zwykle jadą do ciotki, wujka, brata, siostry, rodziców, krewnych, przyjaciół, którzy posyłają im na drogę pieniądze, kartę okrętową i w Ameryce się nimi osobiście zajmują, wyszukują pracę”. Z innych parafii podhalańskich (np. Czarny Dunajec, Miętustwo, Odrowąż, Zakopane) w tym względzie relacje są podobnej treści, a tylko proboszcz z Mucharza skarżył się, że do niego „po wskazówki przychodzi niewielu, ślepo wierząc agentowi wiejskiemu”. Wypada też wspomnieć o ankiecie z parafii Slemień, mówiącej o działaniu przewodników, „którzy zawierają z pracodawcami kontrakty”, dlatego do proboszcza po rady wychodźcy nie przychodzili. Wychodźcy, którzy zgłaszali się do proboszcza, byli serdecznie traktowani, otrzymywali potrzebne pouczenia i pomoc, nie zawsze jednak wystarczającą.

Kiedy rosła w liczbę emigracja polska na obczyźnie, powstał nowy problem: Jak zapewnić tym licznym grupom Polaków rzetelną opiekę duszpasterską? Trzeba tu podkreślić, że troska duszpasterzy diecezji krakowskiej o emigrantów nie kończyła się z chwilą ich wyjazdu za granicę. Księża starali się utrzymywać możliwie stały kontakt ze swoimi parafianami przebywającymi na wychodźstwie z tym, że był to przeważ-

nie kontakt listowny. Jak wykazuje analiza poszczególnych wypowiedzi ankietowych, większa część proboszczów utrzymywała korespondencję z niektórymi przynajmniej swymi parafianami podczas ich pobytu za granicą. Tylko w dwóch wypadkach proboszczowie usprawiedliwiali się, że nie piszą do swoich parafian-wychodźców, bo „emigranci to analfabeci”.

Oczywiście kontakt listowny był czymś na pewno cennym i pożytecznym, ale jako sposób duszpasterzowania był to środek mało skuteczny. Zalecano więc i zachęcano, by księża nie tylko nie żalowali czasu na pisanie listów do poszczególnych grup emigranckich, ale w miarę możliwości poświęcili część ze swego urlopu dla odwiedzenia polskich wychodźców.

Ideąłem było, gdy wśród Polaków na obczyźnie duszpasterzował kapłan-Polak. W wielu wypadkach tak było, przy czym najczęściej stałymi duszpasterzami emigrantów polskich byli kapłani zakonni: misjonarze, jezuita, zmartwychwstańcy, pijarzy, werbiści czy franciszkanie, rzadko kapłani diecezjalni. Konsystorz Metropolitalny we Lwowie zwracał się piśmem z 2 VII 1913 r. do Ordynariatu Książęco-Biskupiego w Krakowie o „odstąpienie jednego księdza do Brazylii”, ale Ordynariat krakowski odpowiedział na to negatywnie, z powodu braku kapłanów¹¹⁸.

W innym piśmie Konsystorz Metropolitalny we Lwowie wysunął następujący plan: „Mamy zamiar rzecz całą w ten sposób przeprowadzić, że przede wszystkim ogłosimy w kurendzie diecezjalnej i wezwiemy księży katechetów na ochotników do tego zbożnego dzieła, a księży proboszczów do podania, ilu i dokąd robotników się udało. Następnie wyznaczmy Księżom Woluntaryuszom, jeśli się zgłoszą, miejsca, do których mają się udać i będziemy się starali dla nich wyjednać jurysdykcję i celebret u odnośnych Ordynaryatów w Niemczech. Zdaniem naszym dobrze by było, aby jeden z Najprzewielebniejszych Ordynaryatów raczył ułożyć plan, do których miejsc i po ilu kapłanów ma się udać, aby równomiernie przyjść z pomocą duchową wszystkim wychodźcom. Sądzimy, że Najprzewielebniejszy Ordynaryat Tarnowski, którego obręb diecezjalny najliczniejszych daje wychodźców, najwięcej miał danych do ułożenia takiego planu, inne Ordynaryaty mogłyby Mu przyjść z pomocą, udzielając szczegółów o wychodźstwie ze swych diecezji [...]”¹¹⁹.

Plan taki przyjął się i kilku (6-8) kapłanów z każdej diecezji wyjeżdżało rocznie w czasie wakacji, aby duszpasterzować wśród wychodźców. Ważną kwestią były fundusze na te cele. W diecezji krakowskiej urzą-

¹¹⁸ AKMK. Teczka akt: *Wychodźstwo*. Pismo Konsystorza Metropolitalnego we Lwowie do Ordynariatu Książęco-Biskupiego w Krakowie z 2 VII 1913 r. (odpowiedź na marginesie tego pisma).

¹¹⁹ Tamże. Pismo Konsystorza Metropolitalnego we Lwowie z 10 IV 1907 do Ordynariatu Książęco-Biskupiego w Krakowie.

dzano specjalne „składki na misje dla wychodźców polskich”¹²⁰. Ponadto Wydział Krajowy we Lwowie przeznaczał corocznie pewną kwotę na ten cel. Czytamy o tym między innymi w piśmie do Konsystorza Metropolitalnego obrządku łacińskiego we Lwowie 10 III 1913 r., w którym Wydział Krajowy ogłasza, że „rezerwuje na rok bieżący do rozporządzenia Przew. Konsystorza kwoty 5 000 K na misje dla wychodźców” oraz „pozwala sobie Wydział Krajowy zwrócić uwagę Przew. Konsystorza na potrzebę urządzenia takich misyj także w Danii [...]”¹²¹. Z wszelkich dotacji skrzętnie korzystano i księża diecezji krakowskiej wyjeżdżali także duszpasterzować wśród wychodźców w Niemczech, Danii i Francji. Jeden z księży (podpis nieczytelny) opisuje swoją pracę wśród wychodźców w Niemczech w liście do ks. Kanclerza Nikła z 7 VII 1913 r.:

„Bardzo dobrze się stało, że Księżę Biskup zachęcił mnie do tej wycieczki misyjnej. Obecność kapłana polskiego była konieczna, albowiem robotników polskich jest tutaj do 800 (!), a dwaj księża, którzy wyjechali na Saksy, nie byli tutaj wcale. Ks. Witkowski z Lipska miał być przyjechać, a w ostatniej chwili odmówił [...]. Przybyłem na czas w sobotę o 3-ciej po południu. O godzinie 9-tej wieczór zaczęli się schodzić, do 12.30 wyspowiadałem 60 osób. Dłużej nie mogłem, bo Morfeusz bardzo mi dokuczał po nieprzespanej nocy. Rano w niedzielę od za 15 szósta do 2-giej po południu wyspowiadało się ze 100 osób. Bóg dawał mi dziwne siły że mogłem podolać. O 11-tej odprawiłem nabożeństwo z kazaniem. Dziś było jeszcze kilka osób do spowiedzi. Jutro, we wtorek, przyjdą inni. Dziś idę do więzienia, ale nie za karę, tylko odwiedzić 3-ch lokatorów Polaków. Wstąpię do szpitala. Wieczorem jadę do Erfurtu, gdzie w szpitalu leży 7 osób. Jutro wracam, ponieważ w Gestwiz odbędzie się zgromadzenie polskich robotników należących do Związku Katolickich Robotników. Żniwo tu wielkie, tylko robotników Pańskich mało. Ks. Proboszcz Ley wyraża życzenie, że co kwartał powinien polski ksiądz dojeżdżać, aby podtrzymywać na duchu polskich robotników. Chciałem się porozumieć z Ks. Müllerem i drugim, dostanę odpowiedź wieczór. Uplanujemy dalszą pracę”¹²².

Nie był to odosobniony przykład ofiarności duszpasterskiej dla dobra polskich emigrantów. Z wielu dokumentów archiwalnych dowiedzieć się można o corocznych wyjazdach duszpasterzy diecezji krakowskiej do ośrodków polskich na obczyźnie.

Z odpowiedzi Konsystorza krakowskiego z 29 VI 1911 r. na zapytanie Konsystorza Metropolitalnego we Lwowie wynika, że „właśnie obecnie

¹²⁰ Wykazy tych składek w *Notificationes* 1913 s. 26, 54.

¹²¹ AKMK. Teczka akt: *Wychodźstwo*. Kopia tego pisma.

¹²² AKMK (podpis nieczytelny do ks. Kanclerza Karola Nikła, list z Jeny z dn. 7 VII 1913 r.).

pracuje między wychodźcami w Niemczech 5 kapłanów diecezji krakowskiej, a w tych dniach ma wyjechać jeszcze trzech. Jeden też pracował tamże do Zielonych Świątek. Jak dotąd pracowali ci wszyscy kapłani w jednym tylko kraju, a mianowicie w miejscowościach: Werden, Weimar, Jena, Apolda, Rudolfstadt, Tosneck, Melsungen, Gera, Altenburg, Hersfeld, Allendorf, Erchwegen, Eisenach”¹²³.

Z innego pisma ks. W. Danka do Konsystorza krakowskiego dowiadujemy się, że wśród wychodźców polskich w Budapeszcie pomagał mu w pracy duszpasterskiej ks. Sadowski, katecheta szkoły realnej w Żywcu. W piśmie tym prosi ks. Danek o zwrot kosztów podróży ks. Sadowskiemu¹²⁴. Inny katecheta, ks. Wł. Staniek z Wilkowic, w liście do Konsystorza donosił, że „w sprawie misyi pośród wychodźców w Rositz, Czeltenbergu i okolicy z tamtejszym proboszczem już się porozumiał i dnia 9 lipca br. ks. katecheta Wiktor Klimek tamże wyjeżdża”¹²⁵.

Do obowiązku opieki duszpasterskiej nad emigrantami polskimi poczuli się także księża na obczyźnie. Zaczęto rozumieć, że „nieznajomość języka nie może uwalniać od tego obowiązku, bo nie parafianie mają się uczyć języka proboszcza, ale proboszcz ma obowiązek znać język swych parafian”¹²⁶. Księża obcych narodowości w celu opanowania języka polskiego przyjeżdżali do Galicji, gdzie zatrzymywali się u jezuitów w Czchowicach. Był to chyba najlepszy sposób zaradzenia potrzebom duchownym naszych wychodźców, bo ani duszpasterzowanie listowne, ani dorywcze przez księży wysyłanych z kraju na „objazdy wychodźców”, nie mogły mieć tego wpływu na wychodźców, co kapłan ciągle wśród nich obecny¹²⁷.

Z memoriału abpa Franciszka Symona do Ojca św. Piusa X na temat stosunków kościelnych katolików Polaków w Ameryce dowiadujemy się o innej inicjatywie tamtejszych duszpasterzy. Chodziło o to, aby założyć w Polsce seminarium wychowujące kleryków Polaków, urodzonych w Ameryce. W tym celu sam abp Symon udał się do Galicji i konferował z miejscowymi biskupami oraz kard. Puzyną, ordynariuszem krakowskim. Postanowiono założyć seminarium u księży misjonarzy w Krakowie, którzy podjęli się wykształcenia i wychowania kleryków Polaków sprowadzonych ze Stanów Zjednoczonych¹²⁸.

¹²³ Tamże. Odpowiedź z 29 VI 1911 r. Konsystorza krakowskiego do Konsystorza Metropolitalnego rit. lat. we Lwowie.

¹²⁴ Tamże — List ks. Wincentego Danki do Konsystorza krakowskiego z 25 IX 1913 r.

¹²⁵ Tamże. Ks. Wł. Staniek z Wilkowic do Konsystorza z 4 VII 1913.

¹²⁶ R y ł k o, jw.

¹²⁷ Tamże.

¹²⁸ Por. „Gazeta Kościelna” z 23 II 1906 r. s. 71-73 oraz z 2 III 1906 r. s. 81-83.

Nie sposób omówić w tej pracy wszystkich inicjatyw duchowieństwa diecezji krakowskiej dla dobra wychodźców. Samo omówienie działalności na emigracji księży misjonarzy z Krakowa mogłoby być tematem oddzielnej rozprawy. Na początku XX w. duszpasterstwo Polaków, dzięki wysiłkom kapłanów polskich, sióstr zakonnych, a także działaczy katolickich, było o wiele lepiej zorganizowane niż w początkowym okresie masowej emigracji zarobkowej, zwłaszcza w Ameryce Południowej i Północnej. Osadnicy, przyzwyczajeni w starym kraju do przewodnictwa księdza, czuli się bez niego na nowym miejscu pobytu osamotnieni, pozbawieni opieki, odczuwając boleśnie brak świątyni¹²⁹. Dlatego kapłani polscy tworzyli kościoły i parafie, zakładali szkoły parafialne, a nawet rozwijali piśmiennictwo katolickie polskie, a wszystko to dla podtrzymania bytu religijnego i narodowego polskich wychodźców¹³⁰.

Imponujący był szczególnie rozwój organizacji Kościoła polonijnego w Ameryce, gdzie w ciągu niespełna 35 lat stanęło przeszło 500 kościołów polskich w różnych środowiskach, a niektóre z tych świątyń, jak w Milwaukee, Buffalo, Chicago, Erie, Filadelfii, Baltimore, Brooklynie i innych miastach — były prawdziwymi narodowymi monumentami. Wszędzie tam lud polski miał szkoły elementarne prowadzone pod kierunkiem sióstr zakonnych¹³¹. Szkoły parafialne były bardzo ważnym czynnikiem nie tylko dla utrzymania wiary i narodowości, ale także dla egzystencji i wzrostu parafii. Największa i najpiękniejsza szkoła parafialna znajdowała się u księży zmartwychwstańców w Chicago. Szkoły parafialne w Ameryce pozostawały w ścisłej łączności z Kościołem¹³². Rozwijały się także organizacje katolickie oraz katolicka prasa. Jak podaje statystyka z 1914 r. w Ameryce było wtedy 446 parafii polskich, 580 księży oraz 270 szkół, w których uczyło się 92 568 dzieci¹³³.

W Ameryce Południowej w samej tylko Paranie było 20 kościołów, wybudowanych i utrzymywanych przez Polaków i w większości prowadzonych przez galicyjskich księży misjonarzy, których wielu włożyło dużo wysiłku w organizowanie duszpasterstwa w Brazylii¹³⁴, spośród których wymienić można księży Sołtysika i Mięsopełcę, pracujących w kolonii Lucena oraz księży: Franciszka Chylaszka i Bolesława Bayera, pracujących na kolonii Thomas-Coelho¹³⁵. Staraniem ks. Bayera powstała

¹²⁹ M. Lepecki. *Parana i Polacy*. Warszawa 1962 s. 160. Por. Okołowicz, jw.

¹³⁰ J. Chodkiewicz. *Polacy w Ameryce Północnej*. Warszawa 1914 s. 30.

¹³¹ „Gazeta Kościelna” z 23 II 1906 r. s. 71-73. Memoriał abpa Symona.

¹³² O. W. Niewodowski. *Kościoły i parafie katolickie w Ameryce*. „Gazeta Kościelna” nr 5 z 31 I 1913 r. oraz nr 6 z 7 II 1913 r.

¹³³ Chodkiewicz, jw. s. 27.

¹³⁴ Okołowicz, jw. s. 214.

¹³⁵ Roczniki obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego à Paulo, r. 1906 s. 10-15.

w teŝe kolonii w 1912 r. polska szkoła prowadzona przez siostry miłosierdzia (szarytki), o czym mówi list z 17 XII 1913 r. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty do Konsystorza Książęco-Biskupiego w Krakowie. Ks. Bayer prosił o subwencję z funduszy państwowych na utrzymanie szkoły, na co Konsystorz wyraził zgodę¹³⁶. Inny misjonarz, ks. Góral, który pisał wiele artykułów w „Gazecie Kościelnej” na temat duszpasterstwa wśród wychodźców, objeżdżał placówki polskie we Francji, jakiś czas duszpasterzował także w porcie Antwerpia, przez który tysiące Polaków udawało się na emigrację, zatrzymując się tu na kilka dni. „Z tych wolnych dni przed odjazdem okrętu — pisał ks. Góral — my właśnie korzystamy, aby pracować nad naszym ludem. Jest nas obecnie dwóch: jeden słuŝa spowiedzi przed południem w tutejszym kościele katedralnym, drugi głósi po południu naukę w wielkim refektarzu hotelu „America”¹³⁷.

Na tych kilku przykładach widać, jak rozległe starania podejmowało duchowieństwo Galicji, aby nie pozostawiać bez opieki duszpasterskiej tysięcy emigrantów. Niestety w omawianej ankiecie jedynie w pięciu relacjach wspomniane są — i to raczej marginesowo — fakty duszpasterzowania wśród wychodźców na obczyźnie. Proboszcza z Heczmarowic informowały jego parafianki (dziewczęta), że „był u nich podczas pracy ksiądz, Polak i że się spowiadały”. W relacji z parafii Miłowka, gdy mowa jest o pisaniu listów do wychodźców, proboszcz stwierdza: „Przedtem, nim z kraju księŝa do Prus nie jeździli, to na tydzień 2 lub 3 razy pisywałem do Prus, teraz rzadziej, poza tym posyłam książki, różańce, szkaplerze”. Natomiast proboszcz z parafii Kozy, usprawiedliwiając się, że rzadko koresponduje z wychodźcami „do Ameryki”, stwierdza fakt opieki duchowej nad nimi przez tamtejszych kapłanów. Relacja z Przytkowic informuje o zaniedbywaniu przez wychodźców spowiedzi w swojej parafii, „bo można się teraz i w Prusach wypowiedać”, zaś relacja z Lachowic przypisuje dobry skutek wyjazdów księŝy do wychodźców: „Dawniej, kiedy księŝa polscy do nich nie jeździli, wracali gorsi, obecnie rzecz ma się lepiej”. Poza tymi relacjami jedna, z parafii Morawica, mówi o opiece duszpasterskiej nad robotnikami polskimi w Danii, sprawowanej przez duńskich duchownych: w Slagelse z poświęceniem dla Polaków pracował O. J. Knapen (zm. w kwietniu 1913 r.), natomiast w Odense szczególnym opiekunem polskich robotników był O. Henryk Deutscher, redemptorysta, dość dobrze władający językiem polskim¹³⁸. Relacja z parafii Koso-

¹³⁶ Jw. Pismo c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty do Konsystorza Książęco-Biskupiego w Krakowie z 17 XII 1913 r.

¹³⁷ Góral CM. *Praca misyjna wśród wychodźców polskich w Antwerpii*. „Gazeta Kościelna” 1911 r. s. 141.

¹³⁸ Por. W. Szymbor CM. *Nasi wychodźcy w Danii*. „Gazeta Kościelna” nr 44 z 31 X 1913 r.

cice wspomina o tym, że wychodźcy uczęszczają w Danii do spowiedzi do franciszkanów w Maribo, gdzie w każdą niedzielę w kościele Św. Brygidy, wybudowanym w latach 1897-1901 za polskie pieniądze przez X. Ortweda¹³⁹, odprawiano sumę z polskim kazaniem.

Warto wspomnieć o kapłanach diecezji krakowskiej, którzy dłuższy czas pracowali wśród swoich rodaków na obczyźnie. Tak się składa, że nie zawsze zapisali się oni chlubnie dla swojej diecezji, niektórzy jednak traktowali pracę na obczyźnie jako okazję do rehabilitacji za wcześniejsze, nieraz nieudane poczynania. Ze swoich kapłańskich obowiązków wywiązywali się wzorowo, nieraz wprost bohatersko.

Tutaj zostanie przypomniane tylko kilka postaci kapłanów z diecezji krakowskiej, działających zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Najwcześniejsze wzmianki mówią o ks. Dominiku Kolasińskim (ur. 1840, wyświęcony 1864 we Lwowie)¹⁴⁰. Uczynił on wiele zamieszania wśród Polaków w Detroit. Ok. r. 1886 spowodował formalną schizmę, przy czym potrafił sobie zjednać przeszło tysiąc rodzin polskich. Wcześniej został suspendowany. Dopiero w 1894 r. poddał się pokucie i uczynił uroczyste wyznanie wiary oraz ogłosił, że przez kilka lat był odszczepieńcem¹⁴¹. Co jeden ze psuł — inny musiał naprawiać. Tak się złożyło, że tym, który naprawiał, był także kapłan diecezji krakowskiej, ks. Wincenty Bronikowski (ur. 1853, wyświęcony 1885 r.)¹⁴². W 1886 r. wziął kilkuletni urlop, podejmując się pracy duszpasterskiej w Detroit przy kościele Św. Wojciecha. Była to bardzo trudna placówka. Przez dwa lata kościół był zamknięty na skutek „awantur ludu”. Zaledwie 60 rodzin trwało przy prawowitym Kościele. Efektem niespełna trzyletniej pracy było „nawrócenie” 1 456 rodzin. Sam ks. Bronikowski nazywa swoją działalność w Detroit „krwawą pracą”. W marcu 1889 r. otrzymał od biskupa detroitckiego trzy miesiące urlopu, po czym objął na krótki czas dwie małe, zaniedbane parafie, które przyprowadził do stanu bardzo pomyślnego. Pod koniec 1889 r. zamierzał wrócić do Europy, aby duszpasterzować w porcie Hamburg, jednak pozostał nadal w Stanach Zjednoczonych i do r. 1893 duszpasterzował w Brooklynie, gdzie jego staraniem powstała nowa parafia i zbudowano nowy kościół. Następnie w latach 1893-1895 kierował misją polską w Londynie, a od r. 1896 przez kilkanaście lat przebywał znowu na powrót w Stanach Zjednoczonych¹⁴³.

Ks. Marcin Piechota (ur. 1863, wyświęcony 1888 r.) znalazł się w Ame-

¹³⁹ S z y m b o r, jw.

¹⁴⁰ *Elenchus* 1887 s. 230.

¹⁴¹ „Gazeta Kościelna” nr 30 z 25 VIII 1893 r. s. 263 oraz nr 10 z 8 III 1894 r. s. 99 w: Kronika kościelna.

¹⁴² *Elenchus* 1887 s. 230.

¹⁴³ AKMK. Akta personalne: Ks. Bronikowski Wincenty.

ryce przypadkowo. Przez 14 lat pracował w diecezji krakowskiej jako wikariusz i proboszcz. Niesłusznie oskarżony o ciężkie przestępstwo (zabójstwo gospodyni), ustąpił z parafii i udał się do Rzymu z zamiarem wstąpienia do zakonu trapistów, nie mógł jednak otrzymać pozwolenia z uwagi na przeszkody kanoniczne. W 1902 r. wyjechał do Ameryki, gdzie mimo braku potrzebnych dokumentów z diecezji przyjął go u siebie i otoczył życzliwością proboszcz w Berea (stan Ohio, diecezja Cleveland) ks. Paweł Cwiekała, kapłan diecezji przemyskiej. Ks. Piechota w kilku listach usilnie prosił księdza biskupa krakowskiego o przebaczenie i o przysłanie potrzebnych dokumentów z diecezji, aby mógł na powrót być pełnoprawnym duszpasterzem. Dokumenty te otrzymał dopiero po 6 latach, a w międzyczasie biskup z Peoria ze względu na brak kapłanów powierzył mu opiekę nad misją w Spring Valley, opuszczoną i zaniedbaną od siedmiu miesięcy. Po trzech latach wytężonej pracy, wśród licznych przeciwności, udało się ks. Piechocie przywrócić tę placówkę do porządku, jednak zmuszony był ją opuścić, gdy pewnej grudniowej nocy 1906 r. spalił się doszczętnie miejscowy kościół. Później gorliwie pracował w Northampton¹⁴⁴.

Podobne perypetie przechodził ks. Franciszek Jabłoński (ur. 1864, wyświęcony 1894 r.). Przeniesiony w 1909 r. do Lanckorony nie objął tej posady mimo groźby suspensy. Za sprzedane książki zdobył pieniądze i potajemnie wyjechał do Kanady. Już podczas podróży okrętem przeszedł wiele nędzy i upokorzeń jadąc między pokładami, przy czym statek ów w powrotnym kursie zamiast ludzi woził bydło. Po przybyciu do Kanady przez trzy tygodnie pracował przy kolei wraz z galicyjskimi chłopami-Rusinami, potem przez kilka tygodni prał bieliznę w szpitalu katolickim w Vancouver. Koniecznie jednak chciał pracować jako kapłan w duszpasterstwie dla dobra Polaków, dlatego kilkakrotnie prosił biskupa krakowskiego o przebaczenie i o tzw. litterae dimissionales, jednak bezskutecznie. Z kolei przez jakiś czas tułał się po całej Ameryce, przebywał w Placerville w stanie Kalifornia, a wreszcie znalazł się w Nowym Jorku w domu św. Józefa dla polskich i litewskich emigrantów, gdzie sprawował funkcje kapłańskie, w dalszym ciągu śląc do kraju prośby o „dimissionales”, aby móc podjąć pracę na parafii¹⁴⁵.

Stąd wynika, że rola kapłanów diecezji krakowskiej wśród wychodźców polskich w Ameryce nie była ani zbyt chwalebna, ani imponująca. Być może wyświetlenie innych faktów działalności kapłanów dla dobra wychodźców w innych krajach, a także w Ameryce, zmieniłoby nieco przedstawioną w tym miejscu opinię. Wśród kapłanów diecezji krakow-

¹⁴⁴ Tamże. Akta personalne: Ks. Piechota Marcin.

¹⁴⁵ Tamże — Ks. Jabłoński Franciszek.

skiej, związanych w jakiś sposób z emigracją polską w Ameryce, byli także księża: Hipolit Baran (wyświęcony w 1886 r.)¹⁴⁶, Adolf Bakanowski (wyświęcony w 1863 r.)¹⁴⁷, Antoni Pluciński (wyświęcony w 1890 r.)¹⁴⁸, oraz Tomasz Misicki (wyświęcony w 1889 r.)¹⁴⁹. Faktem jest, że wraz z ludem polskim na obczyznę wyjeżdżali niektórzy kapłani, niestety mało mogła uczynić ta garstka kapłanów Polaków¹⁵⁰.

3. ORGANIZACJE KATOLICKIE DO SPRAW EMIGRANTÓW

W okresie, kiedy emigracja zarobkowa przybierała coraz bardziej masowy charakter, zaczęły się tworzyć — z inicjatywy katolików świeckich i duchownych — różne organizacje, których celem była opieka i pomoc w różnych formach świadczona wychodźcom. Sprawa wychodźstwa ludności zaczęła dość szybko zwracać uwagę wszystkich, którzy dbali o dobro narodu. W masowej emigracji widziano nie tylko niebezpieczeństwo dla poczucia narodowego Polaków, ale zagrożenie dla zdrowia fizycznego i moralnego oraz dla życia religijnego narodu. Wynikła stąd potrzeba zorganizowania możliwie wszechstronnej, długofalowej pomocy.

Najwcześniej objęły troską emigrantów — wprost lub pośrednio — bractwa religijne. W diecezji krakowskiej działało Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, utworzone w diecezji przemyskiej 3 V 1891 r., które szczególną troską otoczyło robotników, chłopów i rzemieślników, starając się o spotęgowanie ducha wiary i o religijno-moralne odrodzenie społeczeństwa¹⁵¹. W ten sposób bractwo to ochraniało emigrujących chłopów i robotników przed uleganiem demoralizującym wpływom podczas pobytu na obczyźnie.

Na ziemiach polskich działały także inne bractwa, których bezpośrednim zadaniem była opieka nad emigrantami. Z inicjatywy ks. Floriana Stablewskiego, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, powstało Bractwo św. Izydora, erygowane w 1892 r., którego celem była troska o robotników sezonowych. W r. 1899 powstała Straż św. Józefa, która za cel postawiła sobie oddziaływanie na wychodźców poprzez pracę oświatową¹⁵².

¹⁴⁶ *Elenchus* 1887 s. 230.

¹⁴⁷ *Elenchus* 1892 s. 306.

¹⁴⁸ Tamże — Ks. Pluciński Antoni.

¹⁴⁹ Tamże — Ks. Misicki Tomasz.

¹⁵⁰ Chodkiewicz, jw. s. 26.

¹⁵¹ *Notificationes* 1892 s. 11.

¹⁵² Cz. Kamiński. *Duszpasterstwo na emigracji*. W: *Księga 1000-lecta katolicyzmu w Polsce*. T. 1. Lublin 1969 s. 646.

W 1872 r. na wiecu katolickim w Moguncji założone zostało Towarzystwo św. Rafała, na którego czele stanął ks. Karol Isenberg-Bernstein. Zadaniem tego towarzystwa było uchronienie wychodźców przed wyzyskiem przez służenie radą i pomocą, a także troska o życie religijne i moralne wychodźców. We wszystkich znaczniejszych portach Europy i Ameryki, a więc w Bremie, Hamburgu, Antwerpii, Hawrze, Liverpoolu, Nowym Jorku, Sao Paulo, Rio Grande i innych — przebywali mężowie zaufania, którzy spieszyli z pomocą emigrantom, także polskim. Towarzystwo to liczyło wielu członków i stąd posiadało znaczne fundusze¹⁵³. Współpracowało z nim duchowieństwo galicyjskie. W 1907 r. Konsystorz Książęco-Biskupi w Krakowie ogłosił „Zaproszenie do wzięcia udziału w ankiecie ludowej w sprawie emigracji”, przysłane przez centralę Towarzystwa św. Rafała z Wiednia¹⁵⁴. Kwestionariusz zawierał 14 grup pytań, na podstawie których można było zapoznać się z życiem emigracji, aby na przyszłość usunąć niebezpieczeństwa grożące emigrującej ludności¹⁵⁵. W tymże 1907 r. krakowski Konsystorz ogłosił adres siedziby Towarzystwa św. Rafała w Wiedniu (Favoritenstrasse 96), informując także o placówkach towarzystwa w Boguminie i Treście oraz prosząc urzędy parafialne i stowarzyszenia katolickie o poinformowanie ludności, aby zwracała się do tegoż towarzystwa¹⁵⁶. Przedstawicielem Towarzystwa św. Rafała w Krakowie był znany ekonomista Leopold Caro, autor wielu publikacji na temat wychodźstwa, między innymi znacznej pracy pt. *Emigracja i polityka emigracyjna*¹⁵⁷.

Ożywioną działalność o charakterze społeczno-kulturalnym i narodowym prowadziło w Galicji Polskie Towarzystwo Emigracyjne (PTE), mające główne biura w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej 21, które prowadziło biura pośrednictwa pracy dla rolników w Krakowie i we Lwowie, aby ułatwić im bezpłatnie znalezienie zatrudnienia w kraju lub za granicą¹⁵⁸. Towarzystwo to wyznaczyło sobie jako zadanie udzielanie pomocy w interesach wynikłych z powodu wyjazdu czasowego lub stałego za zarobkiem, a to w szczególności przez:

- 1) utrzymywanie biur informacyjnych dla osób udających się w celach zarobkowych lub przesiedleńczych na obczyznę;
- 2) utrzymywanie biur pośrednictwa pracy dla wychodźców;
- 3) utrzymywanie biur porady prawnej dla wychodźców;

¹⁵³ Z. Chełmicki. *W Brazylii. Notatki z podróży*. Warszawa 1892. T. 1. s. 11 n.

¹⁵⁴ *Notificaciones* 1907 s. 21.

¹⁵⁵ Pełny zestaw pytań ankietowych — patrz: Aneks.

¹⁵⁶ Jw. s. 52.

¹⁵⁷ L. Caro. *Emigracja i polityka emigracyjna*. Poznań 1914.

¹⁵⁸ Chmielińska, jw. s. 12.

- 4) pośrednictwo w nabywaniu kart okrętowych, ewentualnie prowadzenie ich sprzedaży;
- 5) wymianę pieniędzy oraz pośrednictwo w przesyłaniu pieniędzy z kraju za granicę i odwrotnie;
- 6) zaopatrywanie wychodźców na podróż;
- 7) wydawanie pisma poświęconego sprawom wychodźstwa polskiego;
- 8) zaopatrywanie grup wychodźczych w przewodnika;
- 9) utrzymywanie własnych agencji w miejscowościach, w których skupia się polskie wychodźstwo oraz w miastach portowych, na stacjach granicznych itp.¹⁵⁹

Szeroką działalność prowadziło Polskie Towarzystwo Emigracyjne w zachodniej Galicji, gdzie dzięki jego inicjatywie zaprowadzone zostały dla robotników rolnych normalne kontakty najmu do pracy o warunkach zbliżonych do zagranicznych i ułożonych w porozumieniu z organizacjami rolniczymi w kraju¹⁶⁰. Dla opieki nad wychodźcami zamorskimi utrzymywało bezpłatnie biuro informacyjne i biuro sprzedaży kart okrętowych, co chroniło emigrantów przed wyzyskiem ze strony pokątnych agentów. Z końcem 1913 r. Towarzystwo otrzymało koncesję na biuro podróży i zawarło umowę z Austro-Americaną, a poza tym jako pierwsze w Polsce założyło we własnym domu w Krakowie schronisko noclegowe dla emigrantów na sto łóżek, a w którym za drobną opłatą oczekujący na wyjazd mogli znaleźć schronienie, bez narażania się na kłopoty i nadmierne wydatki. Ponadto Towarzystwo wydawało tygodnik dla wychodźców pod nazwą „Praca”¹⁶¹, a Anna Chmielińska podaje, że organizowało ono również objazdy misyjne księży polskich w środowiskach polonijnych, skupiskach wychodźców na obczyźnie¹⁶².

Co do kierowania wychodźców za granicę, Polskie Towarzystwo Emigracyjne prowadziło własną „politykę”. Zawsze starało się o zatrzymanie robotników w kraju przez znalezienie dla nich odpowiedniej pracy. W większości było to jednak niemożliwe, dlatego skierowywano wychodźców sezonowych do Danii, Francji i południowych Niemiec, omijając Prusy, gdyż tam były nie sprzyjające warunki pracy; podobnie w przypadku emigracji zamorskiej kierowano wychodźców raczej do Ameryki Północnej, gdyż tam były lepsze warunki do życia¹⁶³.

Należy również zaznaczyć, że opinie na temat działalności poszczególnych organizacji zajmujących się wychodźcami były często kontrowersyjne; w niektórych przedsięwzięciach danego stowarzyszenia dopatrywa-

159 W. Szukiewicz. *Sprawa wychodźstwa*. Warszawa 1910 s. 7.

160 Okołowicz, jw. s. 397.

161 Tamże.

162 Jw. s. 12.

163 Szukiewicz, jw. s. 11.

no się różnych podejrzanych motywów i interesów. Atmosfera wokół opieki nad wychodźcami w Galicji nie sprzyjała prawdziwej, bezinteresownej pomocy i pracy społecznej. W zasadzie każdy, kto zajmował się wychodźcami, był podejrzany o czerpanie z tego tytułu znacznych zysków i o to, że jest finansowany przez kogoś, komu zależy na ekspediowaniu wychodźców. Znana była powszechnie złośliwa polemika między zwolennikami Towarzystwa św. Rafała a przedstawicielami Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Jeden z kierowników Towarzystwa św. Rafała, Jan Piętka, sugerował, że przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego: J. Okołowicz i ks. Anusz to „handlarze wychodźców”, którzy „z nędzy i ciemnoty ludzkiej żyją podobnie, jak hieny i szakale z cudzego nieszczęścia mają ucztę”¹⁶⁴. Z kolei Okołowicz twierdził, że wszelkie posądzanie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego o wyzysk jest błędne i złośliwe, gdyż to właśnie niejaki ks. Andrzej Szponder, były poseł do parlamentu wiedeńskiego, zajmował się w Krakowie pośrednictwem przy sprzedaży kart okrętowych, prowadząc swą agencję pod firmą Towarzystwa św. Rafała¹⁶⁵. Na tym przykładzie widać, że w rywalizacji między towarzystwami emigracyjnymi stosowano często niewybredne i złośliwe argumenty.

Najdus w swojej pracy o Galicji stwierdza jednoznacznie, że wszystkie tzw. dobroczynne towarzystwa, zajmujące się wychodźcami, np. Towarzystwo św. Rafała, „Opatrzność”, „Patria”, „Columbus” i inne, były zamaskowanymi agenturami firm okrętowych, emigracyjnych itp.¹⁶⁶ Przymuszczenie jest to zarzut słuszny, ale tylko wobec niektórych organizacji, a najczęściej wobec pojedynczych ludzi, którzy w ramach działalności danego stowarzyszenia usiłowali uprawiać prywatne interesy, ze szkodą dla opinii o całej tej organizacji, w ramach której działali. Zgodne były jedynie złe opinie o działalności krakowskiego towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność”.

W liście do Konsystorza krakowskiego z 30 VII 1908 r. dyrektor towarzystwa „Opatrzność”, Józef Łubieński, zwracał się w ten sposób o poparcie: „Towarzystwo nasze założone zostało w celach sanacji opłakanych stosunków emigracyjnych [...]. Mając na czele naszej instytucji, jak najmniej w licznym szeregu jej członków, ludzi znanych z uczuć szczerze katolickich [...] tuszmy, że przy ich pomocy, a głównie za poparciem Najprzewielebniejszego Duchowieństwa, będziemy w stanie rozwinąć w całej pełni naszą działalność na korzyść ludu, zmuszonego szukać pracy poza granicami kraju”¹⁶⁷. Do tego listu dołączono odezwę propagandową.

¹⁶⁴ J. Piętka. *Z galicyjskiego bagna emigracyjnego*. Kraków 1912 s. 9.

¹⁶⁵ Okołowicz, jw. s. 116.

¹⁶⁶ Najdus, jw. s. 164.

¹⁶⁷ AKMK. Teczka akt: *Wychodźstwo*.

Mimo zachęcającej formy obu pism, Konsystorz nie odpowiedział na to wezwanie i próby odpowiednim komunikatem-poleceniem w *Notificationes*.

Towarzystwo „Opatrzność” nazwane przez L. Caro „rzekomo filantropijnym” nie egzystowało długo, bo tylko do 1911 r.¹⁶⁸ Okołowicz podaje, że pseudofilantropijne Towarzystwo „Opatrzność” w Krakowie agitowało emigrantów na rzecz wyjazdu do Sao Paulo w Brazylii, ale chociaż agitacja ta prowadzona była na szeroką skalę, to jednak nie przynosiła większych efektów i w końcu stowarzyszenie to zostało rozwiązane przez policję¹⁶⁹. Warto dodać, że powszechnie odradzano emigracji do Sao Paulo ze względu na gorący klimat, niezdolny dla ludu galicyjskiego oraz na trudny i nieznaną rodzaj pracy na plantacjach kawy, a przede wszystkim z uwagi na brak opieki duszpasterskiej¹⁷⁰. Mamy więc trzy jednoznacznie negatywne opinie o poczynaniach Towarzystwa „Opatrzność”.

W ogóle sprawa działalności różnych organizacji wspomagających wychodźców jest bardzo skomplikowana i wymagałaby szerszego i bardziej szczegółowego przebadania, co nie leży w możliwościach niniejszej pracy. Na zakończenie tematu należy wspomnieć o organizacjach do spraw emigrantów, o niektórych stowarzyszeniach, opiekujących się wychodźcami także z diecezji krakowskiej i popieranym przez Konsystorz krakowski.

Bardzo żywotne było założone w 1912 r. w Poznaniu Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami Sezonowymi. Nie zachęcało ono nikogo do emigracji, ale ograniczało się jedynie do pomocy tym, którzy postanowili emigrować. Konsystorz krakowski popierał to towarzystwo, także finansowo. Rozsyłał mianowicie do wszystkich proboszczów ulotki ze spisem i adresami biur porady prawnej w Niemczech i zarządził, aby z ambony zawiadamiali parafian o istnieniu tego rodzaju biur, gdzie mogą się zgłosić po obronę prawną i po informację. Poleciał także „rozsprzedać kartki z adresami po cenie 2 halerze za jedną, a zebraną w ten sposób kwotę przesłać do Konsystorza, byśmy ją wręczyli Towarzystwu Opieki nad wychodźcami sezonowymi w Poznaniu, które pod koniec ubiegłego roku dla obrony naszych robotników zawiązało się tamże”¹⁷¹.

Instytucją utworzoną dla troski o robotników udających się do Francji było „Biuro Opieki nad Polskimi Robotnikami we Francji”, czyli krótko „Opieka”. Zostało ono utworzone w końcu 1910 r., dzięki zabiegom M. hr. Zamoyskiej. Trzeba podkreślić, że „Opieka”, mająca swe biura w Paryżu (Paris 6 Quai d'Orleans) oraz w Zakopanem (Zakopane III), słu-

¹⁶⁸ L. Caro. *Wychodźstwo polskie*. Kraków 1911 s. 8.

¹⁶⁹ Okołowicz, jw. s. 299.

¹⁷⁰ Por. X. Góral. *Emigracja zamorska: Brazyliia*. „Gazeta Kościelna” nr 29 z 18 VII 1913 r. s. 347.

¹⁷¹ *Notificationes* 1912 s. 102.

żyła wychodźcom polskim bezinteresownie, dbając szczególnie o opiekę duchową nad emigrantami ¹⁷².

W Krakowie przy ul. Jagiellońskiej 7 działała Sekcja Ochrony Kobiet Polskiego Związku Niewiast Katolickich. Zadaniem tej sekcji było chronienie kobiet — szczególnie młodych kobiet i dziewcząt — od groźących niebezpieczeństw, gdy „dla szukania zarobku zmuszone były opuścić dom rodzinny” ¹⁷³. Konsystorz gorąco popierał podobne inicjatywy.

Z kolei propozycje Konsystorza krakowskiego, aby księża odwiedzali w lecie wychodźców pracujących za granicą, popierała Kongregacja Mariańska kapłanów diecezji krakowskiej, organizując corocznie objazdy duszpasterskie skupisk wychodźców polskich na obczyźnie ¹⁷⁴. Z początkiem 1913 r. Konsystorz postanowił utworzyć Komitet Diecezjalny do spraw wychodźców, do którego zarówno robotnicy, jak i duszpasterze mogliby się zwracać o pomoc ¹⁷⁵.

Praca różnych organizacji sprzyjających wychodźcom miała niewątpliwie duże znaczenie, mimo że często operowały one raczej ubogimi środkami. Dlatego niejednokrotnie wysuwano postulaty, aby połączyć różne instytucje do spraw emigrantów w jedną silną organizację, a następnie utworzyć na obczyźnie sekretariaty tej organizacji, co ułatwiłoby bardziej wszechstronną pomoc dla emigrantów polskich ¹⁷⁶.

4. WPLYW EMIGRACJI NA ŻYCIE RELIGIJNO-MORALNE

Konsystorz krakowski w rozporządzeniu o wychodźstwie tak pisał: „Ile szkód przynosi ludowi naszemu to gromadne, a z roku na rok rosnące wyjeżdżanie młodzieży ze wsi naszych na robotę za granicę kraju i ile zepsucia stąd płynie do spokojnych do niedawna parafii naszych, o tem najlepiej wiedzą i nad tem najbardziej boleją duszpasterze tych okolic, które najwięcej dostarczają wychodźców [...]. Polecamy wszystkim kapłanom [...], aby po wsiach wskazywać na niebezpieczeństwa grożące wychodźcom” ¹⁷⁷.

Faktycznie duszpasterze zdawali sobie w pełni sprawę z tego, na jakie niebezpieczeństwa narażani byli wychodźcy za granicą w obcym, często niemoralnym środowisku, bez opieki duszpasterskiej, nierzadko bez ja-

¹⁷² Jw. s. 102 n.

¹⁷³ *Notificationes* 1913 s. 22.

¹⁷⁴ *Notificationes* 1910 s. 122.

¹⁷⁵ *Notificationes* 1912 s. 103.

¹⁷⁶ AKMK. Ks. Szymański, jw.

¹⁷⁷ *Notificationes* 1910 s. 120.

kiejkolwiek pomocy. Dowodem na to są liczne relacje ankietowe, zarówno z 1907, jak i z 1913 r.

Ankieta z 1907 roku w punkcie 4 pytała o to, „jaki rezultat moralny” przynosi wychodźstwo¹⁷⁸. Zebrane relacje były przedmiotem dyskusji na zjeździe księży dziekanów, odbytym w jesieni tegoż roku. Protokoły ze zjazdu tak charakteryzują w skrócie skutki wychodźstwa: „W Ameryce wielu z młodszych się psuje, a starsi tracą to religijne uszanowanie do księdza, którego uczą się uważać raczej za urzędnika. Bardzo wiele szkody wyrządzają tu zwłaszcza gazety, które szkalują księży: Pod względem jednak materialnym Ameryka pomaga wielu zadłużonym. Wielu nauczyło się tam pracować i na ogół wiele grosza przychyliwa corocznie z Ameryki. Gorzej dzieje się z wychodźcami do Prus. Stosunkowo zarabiają niewiele, to samo w domu zarabiać by mogli, a w dodatku młodzież wracająca w jesieni przepija przez zimę, co zarobiła w lecie. Nadto wracają moralnie zepsuci i szerzą zepsucie po parafiach, a w dodatku i wiarę, przez pobyt wśród protestantów, tracą”¹⁷⁹.

Podobne w treści są relacje z poszczególnych dekanatów i parafii. Większość z nich podkreśla ujemny dla wiary i obyczajów, demoralizujący wpływ emigracji, zwłaszcza do krajów niemieckich. Oto co podaje na ten temat relacja z dekanatu Maków: „Najgorzej wychodzą ci, którzy udają się na Saksy. Tam bowiem oddaleni niekiedy kilka mil od kościoła katolickiego, bardzo rzadko doń uczęszczają, kazań nie rozumieją. Wychodźstwo do Ameryki nie oddziaływa tak źle na ludność tutejszą. Wielu z tych, którzy wrócili [...] z dobrym zarobkiem, wypłacili długi, z większym zapalem pracują, lubią pożyczać książki do czytania, do Kościoła okazują się więcej przywiązani”¹⁸⁰.

Wiele relacji bliżej określa, na czym polegał zgubny wpływ wyjazdów za zarobkiem z kraju. Najczęściej ów zgubny wpływ objawiał się w zaniedbaniu praktyk religijnych, pijaństwie, nieczystości i ... w socjalizmie (!). Zaniedbanie praktyk religijnych nie zawsze wypływało z winy samych wychodźców: „Niektórych — jak podaje relacja z parafii Koszarawa w dekanacie Sucha — zmuszają pracować w święta”, a ponadto „łamię posty i śluby wstrzemięźliwości, wracają zepsuci moralnie, rozpustni. Zarobek młodzi przepijają w karczmach”¹⁸¹. Inna relacja, z parafii Czernichów — sugeruje, że powodem popadnięcia w błędy socjalistyczne jest przymus: „Musi należeć do socjalistów, inaczej go z fabryki wygryzą

178 Patrz: Aneks.

179 AKMK. Teczka akt: *Wychodźstwo*. Protokoły ze Zjazdu XX. Dziekanów 1907.

180 Ankieta z 1907 r. — dekanat Maków.

181 Tamże — parafia Koszarawa w dekanacie Sucha.

i wyrzuca”¹⁸². Najczęściej powtarzające się określenia rezultatu moralnego wychodźstwa charakteryzuje lapidarnie relacja z parafii Łazany „Powracają jako pijacy, rozpustni, socjaliści”¹⁸³.

Wśród wielu relacji negatywnie oceniających skutki moralne wychodźstwa, jedna opinia odróżnia się jako pocieszająca. Jest to relacja z parafii Czernichów, a dotyczy wychodźstwa dziewcząt. Proboszcz donosi w niej, że „z wychodźstwa dziewcząt rezultat moralny jest dotąd zadowalający, może z tej przyczyny, iż prawie wszystkie dziewczęta w parafii należą do żywego różańca”¹⁸⁴. Silna wiara i ugruntowana pobożność w wielu przypadkach chroniły przed złem i dlatego mimo oddalenia od kościoła i wielu innych trudności, niektórzy wychodźcy wracali niezepsuci pod względem moralnym. Generalna jednak ocena skutków moralnych wychodźstwa według ankiety z 1907 r. jest negatywna.

Relacjom ankietowym z 1913 r. należy dokładniej przyjrzeć się, ponieważ w punkcie 8 tej ankiety trzeba było dać odpowiedzi na pytania: „Jakimi wracają [wychodźcy] co do wiary i obyczajów?” oraz „Czy parafia ponosi szkodę, czy się nawracają?”¹⁸⁵. Ankieta uwzględnia także wpływ wychodźców na parafie, do których wracali po krótszym lub dłuższym pobycie na obczyźnie.

Przy omawianiu tego zagadnienia już na wstępie należy zaznaczyć, że opinie na temat wpływu wychodźstwa na życie religijno-moralne są — ogólnie mówiąc — negatywne i to zarówno w relacjach ankietowych, jak i w różnego rodzaju publikacjach o wychodźstwie. Sama podróż na obczyznę była źródłem wielu udręk, a także stwarzała szereg sytuacji, wpływających demoralizująco na emigrantów. Do Ameryki nasi wychodźcy podróżowali z reguły w tzw. „trzeciej klasie”, czyli byli na okrętach pasażerami „międzypokładowymi”. Stłoczenie wielu ludzi różnej płci i wieku w jednym pomieszczeniu nie tylko źle wpływało na samopoczucie, ale było często przyczyną konfliktów i deprawacji¹⁸⁶. Podobnie było z podróżami do robót polowych, np. „na saksy”, gdzie „jechało się w straszliwie przepełnionych, nieopalonych, towarowych wagonach, siedząc na własnych węzełkach i tłumoczkach lub stojąc. W okresie od lutego do czerwca, gdy ruszała fala emigracji sezonowej i od listopada do stycznia, gdy napływała z powrotem do kraju, wychodźcy zalegali pokotem dworce i place przydworcowe w Oświęcimiu, Mysłowicach i Raciborzu”¹⁸⁷. Tego rodzaju warunki podróżowania na pewno źle wpływały na wychodźców,

182 Tamże — parafia Czernichów w dekanacie Czernichów.

183 Tamże — parafia Łazany w dekanacie Niepołomice.

184 Jw.

185 Patrz: Aneks.

186 Por. K i e s z k o w s k i, jw. s. 4.

187 N a j d u s, jw. s. 164.

zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę tę okoliczność, że udawali się na obczyznę różni ludzie, nierzadko wykolejeni i zdeprawowani.

Pobyt za granicą, trwający dłużej lub krócej — często wpływał ujemnie na religijność, na stan wiary wychodźców. Na podstawie ankiety nie można jednak wysnuć jednoznacznego i pewnego wniosku w tej kwestii, bowiem negatywny wpływ emigracji na życie religijne zależał od tego, gdzie przebywali wychodźcy. Można tu sformułować tezę, że najmniej szkód w dziedzinie wiary i religijności przynosiła emigracja amerykańska, chyba ze względu na dość dobrą w tym czasie organizację życia kościelnego w Stanach Zjednoczonych. Kilkanaście relacji ankietowych wyraźnie o tym mówi, a to między innymi z parafii: Barwałd, Kozy, Łopuszna, Maniowy, Nowe Bystre, Myślenice, Nowy Targ, Polanka Wielka. Proboszcz z Kóz relacjonował, iż: „Z Ameryki wracają, w zasadzie nic nie uroniwszy z wiary i obyczajów”¹⁸⁸, a proboszcz z Nowego Targu u powracających z Ameryki stwierdził większą religijność. Podobnie relacja z parafii Nowe Bystre ocenia wychodźców powracających z Ameryki jako nie zepsutych i pracowitych, którzy „po powrocie chodzą do kościoła i Sakramentów św.”. Inne relacje (np. z Chochołowa, Miętustwa, Maniów) stwierdzają ogólnie o wychodźcach z Ameryki: „powracają bez uszczerbku dla wiary”¹⁸⁹ lub wracają „bardzo porządni”¹⁹⁰.

O wychodźcach zarobkujących w innych krajach, zwłaszcza w Prusach, wyrażali się proboszczowie bardzo negatywnie, szczególnie o ich wierze i moralności. W kilkudziesięciu relacjach zaznaczono zgubny wpływ na wiarę i religijność emigracji do wszystkich krajów niemieckich, a także do Czech i na Węgry. O powracających z Prus proboszcz z Osieka wyraził się następująco: „Wracają obojętni w wierze”. W podobnym tonie wypowiadają się proboszczowie z następujących parafii: Krzęcin, Liszki, Przeciszów, Tarnawa Dolna, Zakrzów. Niektóre wypowiedzi stwierdzały także przyczyny owej obojętności religijnej, zbałamucenie czy osłabienie religijności.

Najczęściej przyczyną obojętności religijnej było zaniedbanie praktyk religijnych, co szczególnie mocno podkreślają trzy relacje: z Gilowic, Kęt i Międzybrodzia. Wychodźcy rzadko albo w ogóle nie uczęszczali do kościoła, czy to na skutek dużej odległości, czy też najczęściej z zaniedbania, a jeśli już nawet chodzili do kościoła, to niekiedy nie rozumieli Słowa Bożego, które było głoszone w obcym języku. Ponadto nie zachowywali postów i innych praktyk religijnych. Wiele relacji stwierdza także wpływ protestantyzmu (luteranizm) na religijność wychodźców w kra-

188 Ankieta z 1913 r.

189 Tamże — parafia Chochołów.

190 Tamże — parafia Barwałd.

jach niemieckich, a wprost mówią o tym dwie relacje: proboszcza z Raciborowic, informująca o zapatrywaniach „luterskich” i „lekceważeniu przykazań” przez wychodźców z Prus; relacja z parafii Ponikiew określa wychodźców jako „zepsutych przez lutrów”¹⁹¹. Inne relacje — z parafii Gilowice i Wieliczka — dopatrują się przyczyny obojętności religijnej u wychodźców we wpływie socjalistów, w przesiąknięciu „zasadami socjalistów”.

Zgubny skutek dla wiary i religijności miało także wychodźstwo do Czech i do Budapesztu, a w mniejszym stopniu do Danii i innych krajów. Szereg wypowiedzi ankietowych wspomina o tym wyraźnie (Myślenice, Dziekanowice, Stróża Rajcza, Wola Radziszowska). Najlepiej charakteryzuje całe zagadnienie wpływu środowiska, w jakim przebywają wychodźcy, na ich wiarę i religijność, relacja z Myślenic: „Z Ameryki wracają więcej ucywilizowani, co do wiary nie zepsuci, z Prus gorsi, z Pesztu najgorsi, pobyt w Danii lepszy w skutkach niż w Prusach”.

Uchybienia czy jakies wykroczenia przeciw wierze były niezmiernie rzadkie wśród wychodźców albo — co bardziej jest prawdopodobne — nie dawały o sobie znać. Wskazuje na to kilka ankiet. Najpierw relacja z parafii Bobrek, określająca wracających z Ameryki jako wierzących katolików, wśród których „nie było wypadku, aby ktoś należał świadomie do kościoła niezależnego”. Relacja z Bulowic stwierdza, że wśród wychodźców „odstępstwa od wiary nie było”. Proboszcz ze Szczyrku informował, że wracający wychodźcy starają się zachowywać przepisy Kościoła.

Choć bardzo wiele ankiet nie podaje zgubnych skutków ruchu wychodźczego dla wiary i religijności, to jednak niewątpliwie wychodźstwo powodowało wiele spustoszenia i zamieszania w sercach i umysłach emigrantów. Wprawdzie proboszcz z Budzowa twierdził o swojej parafii, że „co do wiary nie zauważono rażących uchybień”, to jednak niepokój przejawia się w innych relacjach, gdzie np. proboszcz w Gilowic dostrzega, że wychodźcy „tracą po największej części delikatność sumienia”. Natomiast proboszcz ze Spytkowic ad Zator określa, że na skutek wychodźstwa „wiara staje się martwą”. To ostatnie określenie wydaje się szczególnie precyzyjne i przypuszczalnie najlepiej oddaje wpływ częstych wyjazdów za zarobkiem na wiarę samych wychodźców.

Oczywiście przejawy tego zgubnego wpływu były trudne do uchwycenia przez otoczenie, ponieważ wracający do swoich parafii wychodźcy starali się uczęszczać do kościoła i spełniać inne zewnętrzne praktyki religijne, aby nie stać się przedmiotem publicznego napiętnowania. Obrazowo mówi o tym proboszcz podhalańskiej parafii Klikuszowa: „Góral ma

¹⁹¹ Tamże — parafie: Raciborowice, Ponikiew.

to do siebie, że skoro wróci w pańskim stroju, to go zrzuca, a bierze swój, góralski” — i stwierdza dalej tenże kapłan: „Co do wiary i obyczajów, to różnic nie widzę”.

O wiele łatwiej dostrzegano zgubny wpływ przebywania na obczyźnie w życiu moralnym wychodźców. Nierzadko proboszczowie zauważali u niektórych wychodźców szereg wad w dziedzinie moralności. Proboszcz z Tarnawy Górnej dostrzegł u powracających z Prus „próżniactwo i pychę” i nazywa ich „pruską hołotą”. Relacje z Czarnego Dunajca, Bukowiny i Gruszowa mówią o butności, zuchwałości i niezadowoleniu powracających wychodźców. Proboszcz z Przytkowic twierdzi, że w emigrantach drzemią „złe instynkty”; proboszcz z Sidziny określa wychodźców jako „lekkomyślnych”, a relacja z Zembrzyc podaje fakty lekceważenia przykazań przez wychodźców.

Opinie księży proboszczów o wychodźcach wyrażone są w większości ankiet ogólnikowo i najczęściej stanowią one pozytywną bądź negatywną odpowiedź na pytania ankietowe. Jeśli chodzi o wiarę i religijność, to oceny te były — z małymi wyjątkami — pozytywne, natomiast w odniesieniu do obyczajów i do moralności wychodźców uderza dość spora liczba opinii złych, aczkolwiek nie dotyczą one wszystkich wychodźców, lecz jedynie jakiejś — większej lub mniejszej — ich części.

Proboszcz z Poronina zauważył u niektórych swoich parafian wyjeżdżających za zarobkiem „większy pociąg do pijaństwa”, zwłaszcza u młodych mężczyzn. „Wielu było wśród wychodźców takich, którzy już podczas drogi powrotnej do kraju zdołali stracić, «przepić» cały swój ciężko zapracowany na obczyźnie zarobek (!)” Nałóg pijaństwa opanowywał wielu, ankiety jednak nie wypowiadają się bliżej na ten temat; jedynie proboszcz z Porąbki pisał o rozpijaniu się chłopów.

Dość często przewijają się w relacjach ankietowych informacje o wykroczeniach „contra sextum” wśród wychodźców¹⁹². Bardzo często księża proboszczowie narzekali na rozluźnienie obyczajów wśród emigrujących za zarobkiem, a nieraz wprost mówili o zwyrodnieniu moralnym. Proboszcz z Żywca zauważył w swojej parafii niepokojący wzrost liczby dzieci nieślubnych. Była to, można powiedzieć, wprost plaga, której przyczyną było rozluźnienie obyczajów spowodowane wychodźstwem. W kilkunastu relacjach księża proboszczowie dyskretnie i powściągliwie wypowiadali się w tej sprawie, ale niekiedy podawali też konkretne określenia i liczby. Proboszcz z Rybnej stwierdził delikatnie, że „kilka dziewcząt wraca co roku z niesławą”, natomiast relacja proboszcza z Międzybrodzia wyraża opinię o upadku cnoty czystości wśród młodzieży. Jak podaje relacja z Makowa: „Kilka dziewcząt ma nieślubne dzieci”; z Gilowic „z dzie-

¹⁹² Tamże — parafia Tłuczań.

wczął rokrocznie przynajmniej cztery stają się nieślubnymi matkami”, a z Zawoi aż „18 dziewcząt corocznie wraca z Prus ciężarnymi”. Podobnie na ten temat wyrażają się proboszczowie z następujących parafii: Grabie, Trzebunia, Liszki, Płaza, Rychwałd, Ruszcza i Trzebinia. Problem więc był — jak widać — powszechny i budził zaniepokojenie. Niektóre dziewczęta zawierały wcześniej ślub, a wówczas skandal nie wybuchł i nie było publicznego zgorszenia w parafii (pisze o tym proboszcz z Trzebinii).

„[...] nie jest dobrze, gdy mąż odchodzi za zarobkiem” — stwierdził ogólnie w ankiecie proboszcz z Wakszuda, mając zapewne na myśli zgubny wpływ oddalenia męża przez dłuższy czas od żony, na wierność małżeńską. Kilka relacji z Podhala (z parafii Nowe Bystre i Odrowąż) mówi o niemoralnym prowadzeniu się żon, których mężowie przebywali za zarobkiem w Ameryce, a ankieta z parafii Raba Wyżna wprost stwierdza, że „pozostałe mężatki łamią wierność małżeńską”.

Zapewne wiele negatywnych przejawów życia moralnego wychodźców uchodziło uwadze proboszczów, którzy niejednokrotnie wprost przyznają się do tego, i tak np. proboszcz parafii Niegowić podaje, że wychodźcy „kryją się ze złymi nawykami”. Nie dało się jednak ukryć, że wracający do parafii wychodźcy byli mimo wszystko innymi ludźmi, odmienionymi, często na gorsze. Dość osobliwie, z pewnym przekąsem, określa to proboszcz z Przytkowic, pisząc między innymi: „Idą pobożni, pokorni chłopkowie, katolicy, powracają oświeconymi ludźmi, ludźmi Zachodu: parafia ma zupełnie innych ludzi [...], trudno określić takową przemianę”.

Chociaż pod względem materialnym wychodźstwo przynosiło nieraz znaczne korzyści, to jednak często w konsekwencji wpływało niekorzystnie na życie religijno-moralne w parafii. Z pewnym żalem stwierdził to w swej relacji proboszcz z Brzezia: „Szkodę parafia ponosi, chociaż wiele pieniędzy na budowę kościoła posyła”. Niekorzystnie wpływało to na rodzinę: pozostawione w domu kobiety nie tylko były narażone na upadki moralne, ale często po prostu nie mogły podobać obowiązkom rodzinnym, o czym wspomina proboszcz z Krzeczowa.

Nie da się dokładnie określić, w jakim stopniu szkodliwe skutki powodowało masowe wychodźstwo za zarobkiem. Wiele jest również optymistycznych ocen tego zagadnienia przez proboszczów, które jakoś kontrastują z wyżej przedstawionymi relacjami. Na ile jednak dana opinia proboszcza o swoich parafianach była obiektywna, tego doprawdy nie da się stwierdzić.

Należy jednak wspomnieć, że za granicę udawali się różni ludzie. Nierzadko byli to osobnicy skonfliktowani z otoczeniem, w różnym stopniu zepsuci i zdemoralizowani, często bez ugruntowanych przekonań religij-

nych i dlatego tacy ludzie szczególnie ujemnie oddziaływali na środowiska wychodźców, w których przebywali na obczyźnie.

ZAKOŃCZENIE

Problem wychodźstwa zarobkowego z Galicji był przedmiotem wielu rozpraw i dyskusji w latach 1880-1914, a także po I wojnie światowej. Kościół katolicki przez swych przedstawicieli włączał się do tych dyskusji oraz do różnych przedsięwzięć, mających na celu przeciwdziałanie złu, jakie powodowało masowe wychodźstwo.

Oczywiście proces udoskonalenia duszpasterstwa nad emigrantami przebiegał stopniowo i dość wolno, co zostało zaprezentowane na przykładzie diecezji krakowskiej, która borykała się z różnymi trudnościami wewnętrznymi, dlatego nieraz problem wychodźstwa odkładano na plan dalszy.

Niniejsza praca w niewielkim zakresie przedstawia problem emigracji zarobkowej z diecezji krakowskiej na początku XX wieku, a zwłaszcza w latach 1907-1913. W tym czasie zaczęto bardziej systematycznie i umiejętnie organizować pomoc duszpasterską dla licznych rzesz emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Francji, Danii i wielu innych krajach. Wiemy, jak dzisiaj wygląda sprawa duszpasterstwa na emigracji. Trzeba było wielu lat żmudnej pracy, aby rozwinęło się ono w taki sposób, jak dziś tego jesteśmy świadkami.

Masowa emigracja zarobkowa, zapoczątkowana w Galicji pod koniec XIX w., była bardzo ożywiona aż do wybuchu I wojny światowej, która na kilka lat powstrzymała falę emigracji. W okresie międzywojennym ruch emigracyjny występował nadal, ale już w znacznie mniejszym zakresie.

Sam problem emigracji zarobkowej z punktu widzenia badań historycznych jest niezwykle bogaty i interesujący. Powstało wiele prac historycznych na ten temat. Jednak z punktu widzenia historii Kościoła zagadnienie to nie było dotychczas osobno opracowywane, a jedynie w niewielu monografiach czy wspomnieniach podkreślano rolę duchowieństwa polskiego na emigracji, działalność bractw religijnych itp.

Warto więc było podjąć się opracowania pewnego wycinka zagadnienia emigracji i opieki duszpasterskiej nad emigrantami w takim stopniu, jak na to pozwoliły podstawowe źródła: Ankiety z diecezji krakowskiej na temat wychodźstwa z lat 1907 i 1913.

EMIGRATION AND THE PROBLEMS OF PASTORAL CARE.
CRACOW CONSISTORIAL QUESTIONNAIRES OF 1907 AND 1913

S u m m a r y

The problems of emigrant labourers from Galicia was the theme of several dissertations and many discussions in 1880-1914 and later. While numerous historical research works were written on this subject, from the point of view of the history of the Church this issue still has not been directly dealt with. Only very few monographs or memoirs mentioned the role of the Polish clergy among the emigrants. It was only after many years of arduous work, especially in the beginnings of massive emigration, that the Polish pastorship developed to such an extent that now almost all Polish posts are within their reach. The article shows, in a more detailed way, the problem of emigrant labourers from the Cracow diocese in the early 20th century, with special stress on the pastoral care for emigrants. At that time the Polish clergy started to organize, more systematically and efficiently, the pastoral care for massive Polish emigration populations in the United States, Canada, France, Denmark and for smaller Polish populations of other countries. Emigration from the Cracow diocese was extremely large, enveloping almost each parish. The main causes mentioned by the emigrants were: unemployment, overpopulated villages, underdeveloped industry. According to calculations based on these questionnaires, in that period emigrants from the Cracow diocese totalled 43,541. Thus emigration was a great problem both for the Church and the Cracow diocese. Many reports testify that contacts maintained by the pastors with their late parishioners were lively and fruitful: instructions were given, leaders of particular groups were appointed, etc. It must be stressed that the care of the Cracow diocese clergy did not cease with the moment the emigrants were leaving. The priests strove to keep possibly regular contacts with their emigrant-parishioners, though mainly by correspondence. Instead, religious priests (missionaries, Jesuits, Resurrectionists (zmartwychwstańcy), Piarists, Divine Word Missionaries (werbiści), Franciscans) were the regular pastors of the emigrants. The diocesan clergy went abroad only during their summer holidays. Instances of the initiative of the Cracow clergy for the welfare of the emigrants were so numerous that their fuller description here is impossible. We can only mention church building, founding new parishes, establishing parochial, schools, and pastoral care.

In the period when the earning emigration was becoming more and more massive, various organizations began to emerge (both on the initiative of the lay Catholics and of the clergy) whose goal was to protect and support the emigrants, in various ways. Religious confraternities were the first to take, directly or indirectly, protection over emigrants. In Galicia the Polish Emigrational Association (PTE for Polskie Towarzystwo Emigracyjne) carried a lively socio-cultural and national activity. One must emphasize that the work of various organizations friendly to Poles was for the latter of great importance.